

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, telef. 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięczna z dostawą pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr., w tekście 1, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Góra złoty!

Nasz korespondent warszawski doniósł nam telefonicznie wczoraj wieczorem co następuje:

„Wiadomości, jakie przedwczoraj i wczoraj rano nadeszły do Warszawy o zamierzonym jakoby zawieszeniu w Ameryce standardu złota na wzór Anglii, wywołały na giełdzie warszawskiej wielką panikę. Bank Polski został obłożony przez posiadaczy dolarów, którzy gwałtownie zaczęli zmieniać dolary na złote. W Banku Polskim otworzono nawet specjalne nowe trzy okienka, by podołać zadaniu. Wskutek tego dolar na giełdzie warszawskiej załamał się i spadł ze zł. 8,95 do zł. 8,84. Charakterystyczne jest, że poza Warszawą nigdzie w całej Europie nie zanotowano spadku dolara.“

Wypadek powyższy jest tak charakterystyczny dla dzisiejszego stanu psychicznego drobnego kapitalisty, że warto się nad nim cokolwiek zastanowić.

Na podstawie doświadczeń wojennych i późniejszego okresu inflacji, która w większym lub mniejszym stopniu dotknęła większość państw biorących udział w wojnie, ustaliły się u szerokiego ogółu pojęcia pieniężnego fetysza — dolara amerykańskiego i funta angielskiego. W Polsce zwłaszcza dolar zdobył sobie ogromną popularność. Jeżeli w ogóle w dziedzinie wartości pieniądza papierowego mogła być jakaś absolutna stałość i pewność — to przypisywano ją dolarowi. Podczas inflacji obywatel kupował do lara ukradkiem, przepłacając znacznie ale skoro już go miał w kieszeni, nabierał pewności absolutnej, że ten papierek zachowa mu swoją wartość, choćby wszystko na świecie zaczęło stawać na głowie.

Nie dziwmy się temu przeciętnemu obywatelowi. Inflacja polska była szczególnie szkodliwa i bolesna. Podrywała zaufanie obywateli do oddzonego państwa zjadła ciekawą warstwę oszczędności, poczynionych z wysiłkiem przez społeczeństwo zbieżniałe i gospodarczo osłabione wskutek wypadków wojennych. Najgorszym było że pożarła to, co państwu pośpieszyli dać w postaci pożyczek z roku 1919—1923 ludzie najofiarniejsi, najufniejsi.

Rządy polskie w latach 1921—1923 inflacji nie wykorzystwały na sposób niemiecki w dziedzinie inwestycji. Obywatelom nie wolno było kupować walut zagranicznych bez widomej potrzeby, szerzyła się więc spekulacja. Profesor Adam Krzyżanowski ostro osądzał później tę politykę twierdząc, że gdyby w Polsce wówczas nie istniał ten zakaz, społeczeństwo zdolowałoby uratować znaczną część swoich płynnych kapitałów, pożartych następnie przez inflację. Mniejsza o to, czy to jest pogląd słuszny, czy nie. Faktem jest, że już nawet po stabilizacji złotej, znaczna część kapitału w Polsce pozostała bezczynnie w banknotach dolarowych i funtowych w kufelkach i rozmaitych skrytkach, powiększając przez to brak środków obiegowych.

Powoli i opornie wracało zaufanie do pieniądza polskiego i do instytucji oszczędnościowych. Wied w ogromnej większości pozostaje dotąd głucha na zachętę do lokowania swoich drobnych oszczędności w bankach. Jedyne P. K. O. potrafiła zdobyć sobie większe zaufanie.

Nagle pojawia się pogłoska, że za przykładem funta dolar odrywa się od swej wartości w złocie, że wymiana je go na złoto ma być zawieszona. Dla ogółu jest to prawdziwą rewolucją. I oto najbliżsi kasom Banku Polskiego

pedzą do nich by wymienić owego dotychczasowego fetysza na skromny złoty polski, któremu nic nie grozi!

Stabilizacja złotej w roku 1927 jest wielką zasługą byłego premiera profesora Bartla. Dzień wczorajszy w którym Bank Polski musiał uruchomić kilka okienek, aby sprostać natłokowi życzących wymienić dolary na złote, jest dniem, którym poszczycić się może premier Prystorski wspólnie z ministrem Janem Piłsudskim. Dzięki ich przewidującej, niezmiennej i rozważnej i przeźroczliwej polityce finansowej, mimo ogólnej i głębokiej depresji ekonomicznej, walucie polskiej nie grozi najmniejsze załamanie. Energiczne, częste i bolesne zarządzenia oszczędnościowe, przedsięwzięte w czas, sprowadziły do minimum deficyt budżetowy, którego wysokość za miesiąc września spadła do 8.500 tys. zł.

Należy wątpić, czy którekolwiek z większych państw w Europie ma mniejszy deficyt. Bardzo ciekawe cyfry porównawcze, dotyczące ubiegłego roku budżetowego podał premier Prystorski w swym exposé sejmowym w dniu 1 b. m. Okazuje się, że deficyt budżetowy Polski wyniósł w tym okresie 61 milj. zł. podczas kiedy w Anglii 1.010 milj. zł., w Austrii 335 milj. zł., w Belgii — 292 milj. zł., w Francji 770 milj. zł., w Rumunii 335 milj. zł., pomijając już Niemcy z zawrotną cyfrą 2.635 milj. zł. deficytu.

Stołość waluty jest mimo wszystko kłopoty i wstrząśnienia z zewnątrz do Polski idące podstawą normalnego życia gospodarczego. Wczorajsza panika giełdowa jest wprawdzie ogólnym objawem niepewności w tej dziedzinie, ale ze stanowiska wewnętrzno-polskiego zjawiskiem o pocieszającym, świadczącym o wzroście zaufania do pieniądza polskiego i do naszej sytuacji finansowej.

Trudno dziś ocenić, czy pogłoski o zawieszeniu wymiany dolara na złoto okazały się prawdziwe. Ale już to je dno jest niezmiennie charakterystyczne i bardzo możliwe: że prędzej zachwyci się dolar amerykański, niż złoty polski. A więc góra złoty!

Testis.

Przedstawiciele kupiectwa u wice-min. Zawadzkiego.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy). Wice-min. Skarbu p. Zawadzki przyjął przedstawicieli naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego, którzy wyrazili swe podziękowanie p. min. za opracowanie nowelizacji podatku przemysłowego.

National Credit Corporation.

NOWY YORK, 9-X. (Pat.) Organizacja instytucji kredytowej z funduszem 500 milj. dol. została ukończona i będzie zarejestrowana w dniu jutrzejszym w stanie Delaware pod nazwą: „National Credit Corporation“

Bank francuski podniósł stopę dyskonta.

PARYŻ, 9-X. (Pat.) Agencja Reutersa donosi, iż Bank Francuski podniósł w dniu dzisiejszym stopę dyskontową z 2 proc. na 2 i pół proc.

„Biblioteka Nowości“

Plac Orzeszkowej 3.

Kompletna beletrystyka do ostatnich nowości w języku polskim oraz w obcych. — Lektura szkolna. — Dział naukowy. — Każdy abonent otrzyma premjum.

Czynna od godz. 11-ej do 18-ej.

Kaucja 5 zł. — Abonament 2 zł

Popierajcie przemysł krajowy

Zakład Przyrodoleczniczy i Wypoczynkowy

Oskara Wojnowskiego i Dr. Med. Z. Koellnera
w ZAKOPANEM — OTWARTY CAŁY ROK
Zioldolecznictwo, Elektroterapia, Hydroterapia, Termoterapia, Helioterapia.
Prospekty wysyła się na żądanie. — Przyjęcia tylko za uprzednim zgłoszeniem.

Koedukacyjna Doksztalc. Szkoła Handlowa

Stowarzyszenia Kupców i Przem. Chrześc. w Wilnie — Biskupia 4
z prawami publiczności.
Zajęcia wieczorem od godz. 18-ej do 21-ej.
Ukończenie Szkoły daje prawa pracownika umysłowego.
Zapisy przyjmują się w Sekretariacie Szkoły (Biskupia 4) w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18-ej do 20-ej.
Nauka w szkole jest bezpłatna. 6935—5

Nowy gabinet Brueninga zmontowany.

Skład nowego gabinetu Brueninga.

BERLIN, 9-X. (Pat.) O godz. 9 min. 15 wieczorem, po zakończeniu rokowań w sprawie utworzenia rządu, kanclerz Bruening udał się do prezydenta Hindenburga, przedstawiając mu listę nowego gabinetu w następującym składzie: kanclerz i minister spraw zagran. dr. Bruening, zastępca kanclerza i minister finansów Dietrich, minister gospodarki prof. Warmhold, minister pracy dr. Stegerwald, minister Reichswehry i spraw wewnętrznych Groener, minister sprawiedliwości dr. Joel, minister wyżywienia i rolnictwa Schiele, minister komunikacji Treviranus, minister poczty dr. Schaezel.

Lista rządu zatwierdzona

BERLIN, 9-X. (Pat.) W piątek o godz. 10 min. 30 wieczorem ogłoszona została oficjalna lista członków nowego gabinetu Rzeszy. Wg komunikatu biura Wolfa, prezydent Hindenburg przedłożył mu przez kanclerza Rzeszy listę zatwierdził, porucząc jednocześnie kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych kanclerzowi Brueningowi, zaś kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych — dr. Groenerowi. Minister poczty dr. Schaezel zastrzegł sobie do jutra decyzję w sprawie przyjęcia ofiarowanej mu teki w nowym gabinecie. Urząd komisarza Rzeszy dla spraw wschodnich, którego kierownikiem był dotychczas minister bez teki Treviranus, zostanie obsadzony w terminie późniejszym.

Na gruzach zburzonego domu w Gdyni.

Wydobywanie zabitych i rannych.

GDYNIA, 9-X. (Pat.) Podczas katastrofy bloku mieszkaniowego uległo zniszczeniu 14 mieszkań. Ofiarą katastrofy padło 2 osoby ciężko rannych oraz 6 osób ciężko rannych, zabitych 3 osoby.

Zasypanych gruzem jest jeszcze prawdopodobnie około 12 osób. M. in. zginęła cała rodzina inż. Berzowskiego — żona, matka i córka. W akcji ratunkowej biorą udział

władze wojskowe, cywilne, policja oraz przybyłe z Wejherowa i okolicy oddziały wojska, pozbawione granicznia i prawie cały garnizon marynarki wojkowej z komandorem Solskim na czele. Straż pożarna pod kierownictwem miejscowych architektów ustawia stemple przy ścianach bloku celem zabezpieczenia go od dalszego zawalenia się.

Siedziwo.

miał być użyty gaz ziemny, który jest prawie pozbawiony zapachu, pochodnie oraz mieszkańcy domu, mimo dochodzącego z piwnicy syku, nie podejrzewali groźnego niebezpieczeństwa.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Karasiewicz bez przerwy zajęty jest badaniem sprawy i ustalaniem przyczyn wybuchu. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 10 trupów i 7 rannych, w tem jednego ciężko. Wszyscy ranni umieszczeni zostali w miejskim szpitalu. Z Gdańska przybyli tu korespondenci wszystkich tamtejszych dzienników.

Na Dalekim Wschodzie.

Zadziwiająca cierpliwość Chińczyków.

SZANGHAI, 9-X. (Pat.) Japoński minister pełnomocny odjechał dziś do Nankinu w celu złożenia noty japońskiej.

Nota ostrzegać ma Chiny, iż będą ponosić odpowiedzialność za następstwa, które wywołać może nieustąpienie ruchu antyjapońskiego. Niektórzy tutejsi urzędnicy zagraniczni wyrażają opinie, że Chińczycy dają dowody zadziwiającej

Celem ochrony obywateli japońskich.

SZANGHAI, 9. 10. (Pat.) — Agencja Havasa donosi, iż Japończycy wysłali na teren koncesji międzynarodowej oddziały wojskowe dla ochrony obywateli japoń-

Policja przeszkodziła.

KOWNO, 9. 10. (Pat.) — Na kongresie centrum Akcji Katolickiej mieli przemawiać w dniu 9 b. m. prof. Dowidajtis i Turauskas. Wkrócenie policyj na salę obrad uniemożliwiło mówcom wygłoszenie odczytów.

Dr. med. EM. CHOLEM Z za kulis akcji antypolskiej na Łotwie.

Urolog.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych
Jagiellońska 8, tel. 10-63.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Żeby mieć czyste i zdrowe owoce należy z jesieni jeszcze zaopatrzyć drzewa owocowe w tak zwane **OPASKI LEPOWE**. Najlepszy **LEP SADOWNICZY**, papier na opaski oraz przyrządy do smarowania opasek są do nabycia w składzie maszyn rolniczych **ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO** ul. Zawalna Nr. 11-a. Ządajcie prospektów ze sposobem użycia i cenami.

Popierajcie przemysł krajowy

Zamach bombowy na nadburmistrza w Essen, kandydata na ministra spraw wewnętrznych.

BERLIN, 9. 10. (Pat.) — Niewykluczone, że doszło do zamachu bombowego na nadburmistrza w Essen dr. Brauchta, który w ostatnich dniach wymieniony był jako jeden z kandydatów do teki min. spraw wewnętrznych w nowym gabinecie. Zamachowcy rzucili butelkę metalową, napełnioną materiałem wybuchowym do ogrodu, okalającego dom nadburmistrza. Wybuch uszkodził tylko część domu. Sprawcy zamachu zbiegli.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 9-X. (Pat.) W 25 dniu ciągnięcia 5 klasy 23 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące: po 5 tysięcy zł. 4.351, 157.237, 180.494; po 3 tys. — 8.353, 182.655.

Spejalna komisja misterjalna

WARSZAWA, 9. 10. (Pat.) W związku z katastrofą wybuchu gazu w świetle w Gdyni, w bloku domów mieszkalnych, należących do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, p. minister pracy i opieki społecznej zarządził wysłanie specjalnej komisji ministerialnej w osobach dyrektora ubezp. społ. Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej inż. Dreckiego, delegata M-stwa Rob. Publ. dyrektora Stowarzyszenia Budowlanego Zakładu Ubezp. Społ. inż. Ponikiewicza oraz rzeczoznawcy. Komisja udała się na miejsce katastrofy w piątek rano samolotem.

Dalsze szczegóły.

GDYNIA, 9. 10. (Pat.) — W dalszym ciągu rozkopywane są gruzы zwanego domu. Traktory przy pomocy zasiekanych lin rozwalają części domu, aby umożliwić odgrzebywanie pozostałości pod gruzami.

Dyrektor firmy „Gazolina“ Wyleżyński oraz jego zastępcy Mogilnicki i Baranowski zgłosili się do dyspozycji władz śledczych i zostali zatrzymani.

Firma „Gazolina“ otrzymała koncesję od władz miejskich i wybudowała gazownię na przedmieściu Gdyni. Z tej właśnie gazowni w krytycznym dniu doprowadzony był gaz dla dokonania prób. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się na koszt miasta.

GDYNIA, 9. 10. (Pat.) — W dniu 9 b. m. przybyła samolotem z Warszawy do Gdyni komisja, delegowana przez p. ministra pracy i opieki społecznej, z p. dyrektorem departamentu Dreckim na czele, celem zbadania sprawy katastrofy, wywołanej wybuchem w domu Zakładu Ubezp. Pracowników Umysłowych.

Po dokonaniu oględzin miejsca katastrofy i ustaleniu jej rozmiarów oraz wstępem badaniu jej ewentualnych przyczyn komisja, w porozumieniu z komisarzem rządu oraz komisarzem i dyrektorem Z. U. P. U., przed siecią szereg środków dla zlikwidowania skutków katastrofy. W tym celu ZUPU wysygnował 15 tysięcy złotych do dyspozycji komis. rządu na pomoc dla ofiar katastrofy i inne wydatki, związane z akcją ratowniczą

13 trupów wydobyto z pod gruzów.

GDYNIA, 9. 10. (Pat.) — Roboty nad usuwaniem gruzów odbywają się bez przerwy i trwać będą do czasu wydobycia ostatniej osoby. Kierownictwo akcji w dalszym ciągu prowadzi komisarz rządu i straż pożarna. D o ostatniej chwili, to jest do godziny 21, wydobyto 13 trupów. Prócz tego w szpitalu pozostaje 7 rannych. Przypuszczalnie pod gruzami znajduje się jeszcze 5 osób. Sprawy powodów katastrofy badają w dalszym ciągu władze sądowe z sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi Karasiewiczem na czele.

Trzy osoby kierownictwa gazowni zostały aresztowane. Mieszkańcy zdemolowanych ubikacji umieszczeni zostali w wolnych pomieszczeniach innego bloku zabudowań, a

„Jaunakas Zinas“, jedna z największych gazet łotewskich, przedrukowała niedawno artykuł z pisma „Latvis“ (styczeń r. b.), który omawiał osobę i rolę niejakiego Piotra Brunera wydawcy gazety łotewskiej „Pedeja Briedi“, prowadzącej stale ostre kurs antypolski. Artykuł zawierał rewelacje tego rodzaju, że Bruner założył spółkę handlową „Baltimex“ w celach handlu z Sowieciami. Handel ten stawiał Bruner wyżej niż interesy państwa. Bruner przesiadywał w przedstawicielstwie sowieckim i zawierał umowy handlowe, dotyczące cukru i t. p. a jednocześnie zamieszczał w prowadzonym przez siebie piśmie „Pedeja Briedi“ wycinki z prasy sowieckiej, czyniąc z nich nie tylko wiadomości informacyjne, lecz również artykuły wstępne w kwestjach polityki zagranicznej. Bruner publicznie miał się wyrazić, że „tym panem“ (bolszewikiem) odpowiada napadanie na Polskę, to też „Pedeja Briedi“ stale to praktykuje, stwarzając niepożądane komplikacje w stosunkach państw nadbałtyckich. Jedynym zadaniem pisma „Pedeja Briedi“ jest popieranie interesów Brunera w jego stosunkach z Sowieciami.

W związku z powyższym artykułem wytoczył Bruner redaktorowi „Jaunakas Zinas“ sprawę sądową. Podczas rozprawy, która się niedawno odbyła, ujawniło się z zeznań świadków, że „Pedeja Briedi“ wydawana jest przez spółkę „Briedis“, której niemal wszystkie akcje należą do Brunera. Bruner też decyduje o kierunku i polityce „Pedeja Briedi“. Okazało się także, że spółka „Baltimex“ prowadzi handel z Rosją sowiecką i importuje cukier do Łotwy na warunkach monopolowych. Spółka „Baltimex“ eksportowała również do Rosji nierogaciznę. Sam Bruner utrzymuje bardzo ścisłe stosunki z przedstawicielstwem sowieckim w Rydze, zamieszcza w „Pedeja Briedi“ przychylnie dla Rosji sowieckiej artykuły i t. d. Między innymi redaktor Awots zeznał, że pewnie nicy Bruner nakazał mu telefonicznie wycofać z drukarni komunikat w sprawie szpiegów sowieckich na pograniczu, a umieszczać zamiast tego jakieś błahe informacje. Poza tym Bruner niejednokrotnie osobiście „sprostowywał“ informacje o Sowieciach, tłumaczył komunikaty z „Izwietij“ i umieszczał je w „Pedeja Briedi“ bądź od pseudonimem, bądź też podając je za komunikaty agencji polskiej. Z zeznań świadków wyjaśniło się dalej, że wpływ Brunera w polityce zagranicznej wyrażał się napadami na Polskę. Bruner nakazywał publikować w „Pedeja Briedi“ zmyślane informacje sowieckie w sprawie rzekomych kroków Polski nad Bałtykiem w kierunku interwencji przeciwko Rosji sowieckiej. W tej też płaszczyźnie systematycznie atakował Bruner Polskę. Świadek Blas zeznał, iż Bruner nakazywał nie pisać niczego, co mogło nie podołać się Sowieciom. „Z Rosjanami musimy żyć w przyjaźni, gdyż od nich zależy“ — mawiał Bruner. Pewnego razu Bruner zwołał wszystkich redaktorów „Pedeja Briedi“ i oświadczył im, że należy zwrócić ostrze przeciwko Polsce, gdyż tego chce Rosja sowiecka. Odtąd też zaczęły się napadły na Polskę. Świadek Babkul opowiedział o swej rozmowie z pewnym urzędnikiem sowieckiego przedstawicielstwa handlowego. Rozmawiano początkowo w sprawach wyłącznie handlowych. Gdy jednak wspomniano w rozmowie o Brunerze i „Baltimexie“, urzędnik sowiecki oświadczył, że chodzi im nie tylko o operacje handlowe. „Sam rozumiecie — oświadczył urzędnik — że potrzeba nam na Łotwie nie tylko dobrych zamówień lecz i dobrej prasy“.

W związku z tem wszystkim redaktor „Jaunakas Zinas“ został uniewinniony a sprawa umorzona. Z

częściowo w barakach Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przewody gazowe zamknięto.

GDYNIA, 9. 10. (Pat.) — Z powodu krążących niepokojących wiadomości co do możliwości dalszych wybuchów gazu w mieście komisarz rządu powiadomił, że na jego rozkazanie główne przewody gazowe zostały natychmiast po katastrofie zamknięte.

Wobec tego żadne niebezpieczeństwo nowych wybuchów nie grozi, przyczem komisarz rządu stwierdza, że wszystkie dotychczas krążące wersje są nieaktualne do chwili zabudowania przez sąd i fachowych rzeczoznawców

Na plenum Sejmu.

Pierwsze czytanie projektów rządowych zostało odroczone wskutek formalnego sprzeciwu Klubu Narodowego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W planie obrad wczorajszego posiedzenia Sejmu znajdowały się m. in. pierwsze czytania szeregu rządowych projektów ustaw. Przed przystąpieniem do porządku Klub Narodowy zwrócił się do marszałka Świątalskiego z prośbą aby wycofał z pod wczorajszych obrad te projekty, gdyż art. 15 regulaminu sejmowego powołuje, że dopiero na trzy dni od chwili wzięcia posłom druków, zawierających projekty rządowe można je stawiać na porządku obrad. Tymczasem jeśli chodzi o projekty wczorajsze, to druki były rozdane posłom dopiero przedwczoraj wieczorem.

Marszałek Sejmu nie przyjął protestu Klubu Nar. do wiadomości opierając się na innym art. regulaminu, mianowicie art. 18, który pozwala w

wypadkach nagłych na przyspieszenie postępowania z projektami ustaw. Wobec tego Klub Nar. demonstracyjnie wycofał swych przedstawicieli z Prezydium Sejmu, a więc zrezygnował ze stanowiska wicemarsz. pos. Czetwertyński, oraz posłowie sekretarzujący Prezydium Sejmu, a należący do Kl. Nar. rzekli się tej funkcji.

Marsz. Świątalski po jakimś czasie przychylił się do prośby kl. Nar., oświadczając, że po bliższym zbadaniu sprawy, nie chce stwarzać precedensu na przyszłość zdejmując z porządku obrad pierwsze czytanie wszystkich przedłożonych rządowych, wobec tego wicemarsz. Czetwertyński i koledzy jego klubowi zasiadający w Prezydium Sejmu cofnęli swą rezygnację.

Projekt nowelizacji pracy w zakładach przemysłowych. Sprawy bezrobocia i budżetowe.

WARSZAWA 9 X (Pat) — Marszałek Sejmu dr. Świątalski otworzył o godzinie 3 m. 15 30-te posiedzenie plenarne Sejmu, zawiadamiając, iż Sąd Najwyższy uchwalił wybory do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 48, wskutek czego z dniem 5 października utraciła mandaty posłowie Stanisław Augustynski, Andrzej Galica, Stanisław Grodzicki, Józef Jurczyk, Jakób Paulowski o Włodzimierz Zabajkowski.

Marszałek zkończył informację, że minister skarbu przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia 15 rozporządzeń min. skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa w sprawach celnych. Rozporządzenia te odesłano do komisji skarbowej. Poza tym marszałek zawiadomił, że pos. Władysław Makowski przyjmuje wybór na urząd wicemarszałka.

Sprawozdawca komisji ochrony pracy pos. Tomaszewski (BB) zwraca uwagę że walkę z bezrobociem trzeba zacząć realizować przedwzrostkiem od zmniejszenia godzin pracy. Chodzi tu o godziny nadliczbowe, w naszym przemyśle i rzemiołstwie stosowane bardzo często. Gdyby powrócić do ustawowego czasu pracy i skrócić go o godzinę, to znalazłoby się zatrudnienie dla 235 tys. ludzi co pozwoliłoby pokonać 86 proc. bezrobocia. Pos. Tomaszewski omawiając nowelę, dotyczącą pracy młodocianych i kobiet, stwierdza, że w tej dziedzinie panują u nas najgorsze stosunki. W zakładach mniejszych a nawet średnich powszechnie jest stosowana zasada bez płatnej pracy młodocianych. Mówca prosi o przyjęcie przedłożonych rządowych zmian oraz o uchwalenie rezolucji komisyjnej, która w sprawie rząd aby przy stosowaniu noweli w sprawie pracy młodocianych i kobiet w żadnym razie nie podlegała redukcji młodociancy, nie posiadający rodziców, jako też ci, których zarobki stanowią główne źródło utrzymania rodziny.

Pos. Jan Jankowski (NPR) stwierdza, że w razie konieczności gospodarczych może się zgodzić na upoważnienie rządu do skrócenia czasu pracy w każdym dniu tygodnia, ale bez obniżki zarobków. W tym też kierunku klub mowcy postawił odpowiedni wniosek.

WARSZAWA 9 X (Pat) — Posel Rybarski (kl. Nar.) krytykuje przedłożenia rządowe, twierdząc, że za ich pomocą nie pokona się bezrobocia. Ustawa ma, zdaniem mowcy charakter negatywny. — Może ograniczyć czas pracy, lecz nie daje gwarancji zatrudnienia większej ilości robotników. Ustawa tego rodzaju może mieć skutek tylko wówczas, gdy równocześnie z nią postępuje poprawa samego życia gospodarczego i gdy istnieją środki przeciwdziałania kryzysu. Podobnie przeciw przedłożeniu rządowym wyowiada się pos. Reger (P. P. S.). Posel Połozny (Ch. D.) wątpi, czy realizacja tej ustawy zmniejszy bezrobocie. Na wniosek posła Gosieckiego (B.B.) dyskusję przerwano, poczem w głosowaniu wszystkie poprawki od rządu i wszystkie cztery — o czasie pracy w przemyśle i handlu, w przedmiocie pracy młodojanczyń i kobiet oraz rozciągnięcia tych ustaw na Górny Śląsk uchwalono w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji budżetowej o projekcie ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy o uposażeniach funkcjonariuszy państwowych i wojska oraz o uposażeniach sędziów i prokuratorów.

Sprawozdawca pos. Wagner (B. B.) oświadcza, że wniosł do ustawy poprawkę, że dla

wypadkach nagłych na przyspieszenie postępowania z projektami ustaw. Wobec tego Klub Nar. demonstracyjnie wycofał swych przedstawicieli z Prezydium Sejmu, a więc zrezygnował ze stanowiska wicemarsz. pos. Czetwertyński, oraz posłowie sekretarzujący Prezydium Sejmu, a należący do Kl. Nar. rzekli się tej funkcji.

Marsz. Świątalski po jakimś czasie przychylił się do prośby kl. Nar., oświadczając, że po bliższym zbadaniu sprawy, nie chce stwarzać precedensu na przyszłość zdejmując z porządku obrad pierwsze czytanie wszystkich przedłożonych rządowych, wobec tego wicemarsz. Czetwertyński i koledzy jego klubowi zasiadający w Prezydium Sejmu cofnęli swą rezygnację.

III. (Dokończenie).

Poprzednie uwagi krytyczne o bezkrytycznym naturalizmie, o bezprogramowości, — o istocie sztuki i związku twórczości przyrody z twórczością artysty, o architektoniczności prawdziwych dzieł sztuki choćby nie były do słowna architektura, — wypowiadziałem tutaj, — oczywiście, — nie tylko dla względów zasadniczych. Nasunęły mi je w niemałym liczbie wypadków ekspozycji wystawy „Niezależnych”. Niestety w trochę zbyt wielkiej, jeśli chodzi o braki czy niedociągnięcia, trochę za mało częstej, gdyż chodzi o momenty dodatnie. Może jednak lepiej będzie pozostawić minusy przeważnie — przy plusach tylko bezimiennie nieco dłużej się zatrzymać.

Ala zanim do tego przejdę, niechże wyjaśnię jeszcze dlaczego nie można powstrzymać się od tej dozy krytycyzmu. Kult sztuki wielkiej musi stać się ponad wszelkimi względami. Zawsze i wszędzie, a w Wilnie w szczególności. Dlatego, że wraca ono co raz więcej na słuszną drogę ambicji i tendencji stołecznych a to... zobowiązuje. W tych warunkach sprawa stałego wysiłku o coraz wyższy poziom artystyczny wszystkich wystaw stawać się będzie dla publiczności wileńskiej postulatem coraz szerzej i coraz mocniej odczuwanym jako bezwarunkowy. Tak zaś musi być i dlatego także, iż Wilno posiada wiele danych, aby zajmować miejsce wyjątkowe wśród siedzib sztuki w Polsce. W wileński m. Wiazku Artystów Plastyków figurują nazwiska Ruszczyca i Ślodzińskiego czołowe dla dwu róż-

nych a wielkich szkół i programów, głośne nie od dziś po całej Rzeczypospolitej, — spotykające się z wysokim uznaniem za granicą. Przy udziale szeregu zupełnie wybitnych twórców Związek ten daje stale wyraz troski o wysoki poziom swoich wystaw i wymagania bezwzględne od swoich członków jak największego wysiłku twórczego. Poza tym, — i Wilno posiada pomniki i tradycje wielkiej europejskiej sztuki, choć oni mają dosyć wielkich zabytków u siebie. Mało tego. Wileńskie zdawna tu osiadli pielęgnują w niejednym mieszkaniu, nie mało jeszcze pamiętek malarstwa i meblarstwa wileńskiego z przed stu lat, które czują się tam z ostrzeżeniem nie bardzo wygodnym dla tych, co kontentują się dziełami lub obrazkami dzisiejszym, zdradzającym za mało ściśle artystycznym dążeń programowych, wielkich idei naczelnych. Jakże często są w tamtych niestarych zabytkach uderza nas *poszukiwanie stylu* i wszelka inna artystyczna wyższość.

Oto n. p. wizerunki wileńskie z doby Śmugiewiczów. Rzecz dziwna. Wszak portret to ten dział sztuki, w którym przecież naturalizm, w wier- nem oddaniu postaci modela, miałby raczej wyjątkową rację bytu. A jednak. Jakże wysoko ponad owe tendencje sięgali malarze, co na tej glebie, wiek temu, szerzyli wielkie prawdy o arty- tyzmie. Płynię ku nam z ich płócien cały korowód najbardziej zasadniczych myśli o sztuce. Tych, co po- zosana na zawsze płodni, choć- byśmy do całkiem innej należeli szko-

Zebranie Rady Ligi Narodów

na prośbę Chin odbędzie się 13 b. m.

GENEWA, 9-X. (Pat). Na prośbę Chin Rada Ligi Narodów postanowiła zebrać się dnia 13 b. m.

Miklas ponownie prezydentem Austrii.

WIEDEŃ, 9-X. (Pat). Zgromadzenie Narodowe wybrało ponownie prezydentem republiki Miklasa, 109 głosami na ogólną ilość 203 głosujących, Na kandydata socjal-demo-

kratycznego Rennera padły 93 głosy. Heimatblok nie brał udziału w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Za śpiewy polskie w kościele

15 Polaków w Dyneburgu na ławie oskarżonych.

DYNEBURG, 9. 10. (Pat). — W dniu 9 października o godzinie 7 rano rozpoczął się masowy sąd Polaków za śpiewy w kościele po polsku.

W sądzie pokoju w Grzywie zasiadło na ławie oskarżonych 15 osób Polaków. Powodem wytoczenia sprawy było, że oskarżeni w dniu 31 maja śpiewali po polsku podczas nabożeństwa w kościele w Elni, gdzie jest zwyczaj, że ostatnia niedziela każdego miesiąca przeznaczona była na nabożeństwo w języku łotewskim. Jednakże w owym dniu 31 maja jako w dniu ostatniego nabożeństwa majowego, zjechali się licznie okoliczni Polacy, stwarzając przeważającą większość w stosunku

do parafian Łotyszów.

Świadkowie ze strony oskarżającej sami stwierdzają na rozprawie, że było ich zaledwie ponad 20, a Polaków był pełen kościół. Nie zważając jednak na ten stosunek, oskarżyli Polaków o przeszkadzanie i sprawę została skierowana do sądu. Ks. Skokowski proboszcz parafii elnianskiej, starał się doprowadzić do zgody i ułagodzić oskarżycieli, lecz ci, podlegani przez szowinistów iluskzańskich i ich przewodcę ks. Welkme-ga, uparli się przy swoim postanowieniu. Do godz. 11 w nocy rozprawa nie dobiegła jeszcze końca. Wyrok spodziewany jest około 2 w nocy.

Ordonce niebezpieczeństwo nie grozi.

(Tel. od własn. koresp. z Warszawy).

Zdrowie Hanka Ordonówny, która przedwczoraj uległa poważnym obrażeniom w katastrofie samochodowej pod Warszawą, poprawia się. Jeśli w ciągu najbliższych dwóch

dni nie nastąpią jakieś nieprzewidziane komplikacje, to Ordonówna w szybkim czasie dojdzie do zdrowia.

9 Października.

W Wilnie.

W dniu wczorajszym Wilno uroczysto obchodziło jedenastą rocznicę wkroczenia do Wilna wojsk generała Żeligowskiego.

Miasto przybrało charakter odświętny. Na wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych i wojskowych, jak również na posesjach i domach prywatnych przez cały dzień powiewały flagi o barwach państwowych.

Na uroczystości przybył główny bohater wyzwolenia Wilna generał Żeli-

gowski, który wraz z przedstawicielami władz miejscowych i licznie zebrana ludnością był obecny na nabożeństwie dziękczynnym odprawionym w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na nabożeństwo przybyli również delegacje obrońców Wilna.

Po nabożeństwie na cmentarzu Rossa złożono szereg wieńców na grobach żołnierzy poległych w walkach o Wilno. Pierwszy wieńiec złożył generał Żeligowski.

Dzień żałoby w Litwie i na pograniczu.

Jak donoszą z pogranicza, dzień 9 października obchodzono w całej Litwie, jako dzień żałoby narodowej. Na wszystkich instytucjach i gmachach państwowych powiewały żałobne flagi. W szkołach i formacjach wojskowych odbyły się poganki i odczyty n. t. straty jaką poniosła Litwa przez „okupację” Wilna.

Nabożeństwo w kościele św. Mikołaja.

W związku z 11-łą rocznicą wkroczenia do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego, wczoraj w kościele litewskim św. Mikołaja odpra-

wa nabożeństwo za spokój duszy poległych żołnierzy litewskich.

W rejonie Oran i Trok zauważono dwa demonstracyjne pochody milicji litewskiej, która z okrzykami antypolskimi przeciągnęła wzdłuż granicy.

W rejonie Oran i Trok zauważono dwa demonstracyjne pochody milicji litewskiej, która z okrzykami antypolskimi przeciągnęła wzdłuż granicy.

Zebranie Zarządu Z. M. R.

Przygotowania do zjazdu.

W dniu 7-go bm, o godz. 19-iej w lokalu, przy ulicy Mickiewicza Nr. 23—5, odbyło się zebranie Zarządu Centralnego Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej woj. wileńskiego w Wilnie.

Na porządku dziennym między in-

nemi rozpartowano następujące sprawy, a mianowicie:

1) przyjęcie projektu statutu Z.M.R., 2) zatwierdzenie statutu klubu Sportowego Z. M. R., 3) ustalenie programu II Zjazdu Delegatów Odziałów Z. M. R., woj. wileńskiego w Wilnie i t. p.

Obrady otworzył i słowo wstępne wygłosił p. Jan Łazarewicz prezes Zarządu Centralnego ZMR. — witając przybyłego W. Szumańskiego, prezydenta Izby Rzemieślniczej — informując go o działalności Zrzeszenia w pracy kulturalno-oświatowej i społecznej — stwierdzając, iż pomimo ogromnych trudności z braku środków materialnych, praca rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest stałe zwiększanie się liczby członków, powstanie nowych oddziałów, oraz zorganizowanie Klubu Sportowego ZMR, Hufca P. W. i WF., oraz pracy społecznej Zrzeszenia specjalny kładzie nacisk na wychowanie swych członków na dobrych i świadomych obywateli Państwa, jak również w poszczególnych Oddziałach praca kulturalno-oświatowa coraz to wzmacnia się i wydaje rezultaty pozytywne.

Po przemówieniu p. Prezesa Łazarewicza wywodziła się żywa dyskusja na temat spraw organizacyjnych, w której zabierali głos: pp. Onichimowski, Anforowicz, Sokołowski, Jęwsowski wyjaśniając i uzgadniając niektóre sprawy organizacyjne.

Następnie p. Antoni Sokołowski w mieniu Komisji statutowej zreferował projekt statutu ZMR woj. wileńskiego który został przez Zarząd Centralny po przedyskutowaniu — przyjęty. Również p. Antoni Anforowicz zreferował projekt statutu Klubu Sportowego ZMR, który został zaakceptowany.

Jednocześnie p. Łazarewicz prezes Zrzeszenia zreferował sprawę zwolnienia II zjazdu Delegatów ZMR, oraz zaproponował następujący program zjazdu który został przyjęty według następującego porządku:

PROGRAM ZJAZDU

Dnia 18.X. 31 r.

- Godz. 9—10. Nabożeństwo w kościele „Bonifratrów” celebrowane przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego.
- Godz. 10 m. 15. Uroczyste otwarcie inauguracyjne posiedzenia zjazdu, a) wybór przewodniczącego, b) powołanie prezydium.
- Godz. 10.40. Przemówienie powitalne.
- Godz. 11.25. Wygłoszenie referatów: 1. p. t. „Dziękuję stworzyliśmy własną organizację”. 2. p. t. „Co zdołaliśmy dokonać za czas swego istnienia”.
- Godz. 11.45. Wieńce gwoździła pamiętkowego II Zjazdu do szlankardu.
- Godz. 11.55. Rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach sportowych.
- Godz. 12.05. Powołanie komisji wnioskodawczej.
- Godz. 12.15. Wysłanie depesz.
- Godz. 12.25 — 15 przerwa obiadowa.

II CZĘŚĆ ZJAZDU.

- Godz. 15. Wybór przewodniczącego i prezydium.
- Odczytanie protokołu z I Zjazdu.
- Sprawozdanie z prac Odziałów ZMR.
- Sprawozdanie z prac Zarządu Centralnego ZMR.
- Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z działalności.
- Uchwalenie planu pracy na rok przyszły.
- Zatwierdzenie budżetu Zrzeszenia.
- Przyjęcie poprawek do statutu i regulaminów Z. M. R.
- Udzielenie absolutorium Zarządowi Centralnemu Z. M. R.
- Wybór władz zarządu Centralnego Z. M. R.
- Zamknięcie Zjazdu.

II Zjazd Delegatów odbędzie się w lokalu Resursy Rzemieślniczej, przy ul. Niemieckiej Nr. 25.

Również tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w dniu 17-go bm. zawody sportowe pomiędzy oddziałami Z. M. R. zorganizowane przez Klub Sportowy Z. M. R. o nagrodę przechodnią Prezesa Centralnego Z.M. R. i p. prezydenta Izby Rzemieślniczej W. Szumańskiego i nagrody indywidualne Zarządu klubu.

Z ruchu spółdzielczego.

St. Wojciechowski wraca do spółdzielczości.

Ogólne zainteresowanie budzi wiadomość o powrocie p. prof. Stanisława Wojciechowskiego do aktywnej pracy kooperatystycznej w Związku Sp. Spoż. „Społem” w Warszawie.

Konferencja sp. spożywców.

W dniu 25 października r. b. w lokalu Oddziału Związku Spółdz. „Społem”, o godz. 9 rano odbędzie się konferencja Spółdzielni Spożywców Okręgu Wileńskiego, z następującym porządkiem obrad:

- Odczytanie uchwał, powziętych w sprawach organizacyjnych na wiosennej konferencji okręgowej.
- Walka spółdzielni ze skutkami kryzysu gospodarczego.
- Praca organizacyjno-propagandowa.
- Sprawy bieżące.

W dniu następnym, tamże, odbędzie się jednodniowy Kurs dla członków rad nadzorczych i zarządów spółdzielni.

Z ramienia Centrali Związku w Konferencji na wzięcie udziału prof. Wojciechowski.

Jesienne konferencje spółdz. spożywców.

Najbliższe jesienne okręgowe konferencje organizacyjnej spółdzielczych spożywców rozpoczyna się na terenie całej Polski w niedziele dnia 11 października r. b. i trwać będą przez cały październik i połowę listopada, w każdą niedzielę. Konferencje poświęcone będą zagadnieniom walki spółdzielni ze skutkami kryzysu.

Spadek spożywcza, spowodowany długotrwałym bezrobociem, wytwarza zmniejszenie obrotów w spółdzielniach a to znów w skutkach swych pociąga za sobą zachwianie równowagi budżetowej w wielu spółdzielniach. Spółdzielnie muszą więc przedsięwziąć odpowiednią akcję, która by z jednej strony dopasowała koszty administracji do poziomu obrotów, a z drugiej strony rozciągnęła szeroką propagandę w celu przyciągnięcia do spółdzielni tych, którzy jeszcze nie są członkami i w sklepach spółdzielczych nie kupują.

Zagadnienie walki z kryzysem nie może się ograniczyć tylko do mechanicznych redukcji kosztów przedsiębiorstw spółdzielczych. Zagadnienie to powinno sięgnąć głębiej niedomagań naszego ruchu spółdzielczego. Spółdzielnie muszą rozwinąć wszystkie możliwości organizacyjne, by udoskonalić swój aparat do zdolności przyciągania zbiedzałych, wyzerpanych spożywców.

O kim napisano najwięcej książek?

Zadna postać historyczna nie pobudziła twórczości ludzkiej w tym stopniu co Napoleon I, zarejestrowano dotąd 40 tysięcy dzieł traktujących o tym genialnym człowieku. I wciąż pojawiają się nowe. Wciąż ktoś chce o tej niezwykłej postaci coś powiedzieć. Ostatnio zwrócił uwagę obszerne życie: pisarza berlińskiego Emila Ludwiga, Dymitra Mereżkowskiego, Rosny romansopisarza francuskiego, a niebawem inny znany literat franc. Abel Bonnard powie swoje o nim słowo. Książki Ludwiga i Mereżkowskiego zostały przetłumaczone na język polski.

Giełda warszawska z dnia 9.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89—8,87—8,89—8,85
Gdańsk	173,85—174,28—173,42
Holandja	360,90—359,10
London	34,45—34,54—34,36
Nowy York kabeł	8,929—8,928—8,948—8,908
Pariz	35,18—35,27—35,09
Praha	21,42—21,48—21,36
Szwajcraja	175,15—175,53—174,72
Włochy	46,15—46,27—46,03

PAPIERY PROCENTOWE:

4% pożyczka inwestycyjna	77,00
Ta sama seryjna	80,50—81,00
5% Konwersyjna	41,25
5% Kolejowa	32,50
6% dolarowa	55,50—57,00
7% Stabilizacyjna	35,00—56,00—55,75
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% obl. budowlane B. G. K.	93,00
4 1/2% L. Z. ziemskie	34,50
4 1/2% warszawskie	45,50—50,00
5% warszawskie	51,50—52,75—52,50
8% warszawskie	64,00—66,00—64,50
8% Ogłoszeniowy	56,00—57,50
8% Kalisz	56,50
8% Łódź	62,00—62,50

Na marginesie wystawy „Niezależnych”.

III.

(Dokończenie).

Poprzednie uwagi krytyczne o bezkrytycznym naturalizmie, o bezprogramowości, — o istocie sztuki i związku twórczości przyrody z twórczością artysty, o architektoniczności prawdziwych dzieł sztuki choćby nie były do słowna architektura, — wypowiadziałem tutaj, — oczywiście, — nie tylko dla względów zasadniczych. Nasunęły mi je w niemałym liczbie wypadków ekspozycji wystawy „Niezależnych”. Niestety w trochę zbyt wielkiej, jeśli chodzi o braki czy niedociągnięcia, trochę za mało częstej, gdyż chodzi o momenty dodatnie. Może jednak lepiej będzie pozostawić minusy przeważnie — przy plusach tylko bezimiennie nieco dłużej się zatrzymać.

Ala zanim do tego przejdę, niechże wyjaśnię jeszcze dlaczego nie można powstrzymać się od tej dozy krytycyzmu. Kult sztuki wielkiej musi stać się ponad wszelkimi względami. Zawsze i wszędzie, a w Wilnie w szczególności. Dlatego, że wraca ono co raz więcej na słuszną drogę ambicji i tendencji stołecznych a to... zobowiązuje. W tych warunkach sprawa stałego wysiłku o coraz wyższy poziom artystyczny wszystkich wystaw stawać się będzie dla publiczności wileńskiej postulatem coraz szerzej i coraz mocniej odczuwanym jako bezwarunkowy. Tak zaś musi być i dlatego także, iż Wilno posiada wiele danych, aby zajmować miejsce wyjątkowe wśród siedzib sztuki w Polsce. W wileński m. Wiazku Artystów Plastyków figurują nazwiska Ruszczyca i Ślodzińskiego czołowe dla dwu róż-

ny czy generacji. Tych właśnie, które niedość przypominać, bo dziś mało troszczy się o nie część artystów i publiczności.

A więc nasamprzód podstawowa władza twórcy, — umiejętność wyboru zawsze a tutaj wyboru chwili, gestu, spojrzenia. Wybór: a więc zdolność, w warunkach trudnych, wśród mnogości pokrewnych przejawów wyróżnienia tego, co najbardziej znamienne. A więc władza, przez którą sztuka łączy się z wiedzą, z nauką. I oto rezultat. W miejsce tyłu dzisiejszych portretów, w których oglądaliśmy człowieka *w danej chwili*, niezawsze dużo mówiącej, — uchwycenie *chwili* *w człowieku*, ale wielkiej, tej, w której przez gest i oczy przemawia jego najwiecej wieczne „ja”. Moment najpełniejszego krystalizowania się jego sił. A przecież i na tem artysta dawny nie kończy. Rozumie on, że jeśli godną jest rzeczą utrwalici drogie rysy, a wyższą uwiecznić to, co w nich wieczyste, — to jeszcze większą, — na tejże linii, — unieśmiertelnic go sztuką czystą: nie tylko dokładną prawdą rysów, ale samym artystycznym formą, ponad osobistym pięknem. Nie upiększaniem rysów, bynajmniej. Ale przecieśnieniem wszytkiego w nim i wokół niego i ową grą światła i cieni lub mas i płaszczyzn, wykrojów szaty i tła, linearnych układów, które razem stwarzają nie z niego tylko, ale z nim przedewszystkiem, — całą wielką budowę. Oparta o przemysłane między częściami proporcje, bije w nas ona mocnym akordem barw albo pięści oko miękka ich subtelnością i ogólną tonacją. A w tak konstruowanej całości, portretowany staje się pięknym. Choćby mu zachowano wiernie jego ziemskie, może niepiękne rysy. Pięknym, — bo stanowi ośrodek artystycz-

nego dzieła i działania, pociągający jeszcze prawników nie tylko tem, że „taki na obrazie żywy”, ale że obraz jego walorami artystycznym niezależnie od niego, nęci i przykuwa. Czy będą tak bogato działać liczne dzisiejsze portrety, gdy wymyślimy wszytke my, którzyśmy portretowanego znali osobiste, gdyż odpadnie zainteresowanie z tego względu, z tej okoliczności. Portret taki przez brak czysto artystycznych wartości, wznoszących się ponad naturalistyczne podobieństwo twarzy i szaty, fotelu, pokoju i wielu niepotrzebnych w portrecie przedmiotów, stanie się dla następnych pokoleń obojętnym, zimnym, zgoła nudnym. Przy całej prawdziwości i podobieństwie czy spełni on zadanie portretu? Zadanie uwiecznienia, a więc utrzymywania tej wieczystości działania, którego bez czaru artystycznej gry, bez artystycznej wizji, — nie będzie.

Tu powie może który czytelnik, — choćby i godząc się z tem lub owem, że wszystkie powyższe myśli zdradza ją wprawdzie uzasadnione umiłowana jednej szkoły, ale tylko jednej, neoklasycznej, z renesansu i antyku się wywodzącej. „Tylko”? I to by wystarczyło; ale tak nie jest. Te zasadnicze tendencje, jako wspólne dla wszelkiej wielkiej sztuki, spotykamy nie mniej w programach odmiennych, u najdalej idących realistów, między największemi, oczywiście. Tylko błędy dawniejszej historii sztuki, krytyki i przyziemnego gustu, mogły zamykać takiego np. Jana van Dycka w szufladce naturalizmu. Proszę wziąć jego portret żony, — choćby w doskonałych reprodukcjach barwnych doby obecnej a najlepiej w oryginalne na wystawie w Bruges. Jaka budowa i linearna i barwna! A więc znów przetworzenie rzeczywistości a nie powtarza-

nie jej. Płynie z tego portretu pieśń przedziwna, kilku ale jakże wybranych i rzadkich odcieni.

Podobnie będzie z pejzażystami halenderskimi grupy pozornie najbardziej naturalistycznej siedemnastego wieku. Oto morze z okrętami Wilhelma van de Velde. Taką wierną prawdą morza północnego, ale nie z byle jakiej chwili i nie byle skąd ujęta i byle jak objęta. Najdoskonalsza kompozycja i gra proporcji między wykresem nieba i toni, — przemysłana a nie przypadkowy kunsztowny sposób wmnieszenia okrętu, a nade wszystko wtopienia całości obrazu w jednorodne bure i szare tony, cały tych tonów i półtonów kontrpunkt. „Symphonie en gris majeur” powiedziałby Théophile Gautier, mistrz wielkiej krytyki artystycznej we Francji XIX w. Przetworzenie przez proporcje, akordy, rytmy, symfonie a więc wszystko rzeczy ponadnaturalistyczne.

I dlatego przechodząc z miejsca do przykładów u „Niezależnych” najlepiej pejzaże morskie p. T. Schwanebacha oglądamy w Nr. 100 („Tonier”) i 103 (Atlantyk). Bo tu uświadomienie artysty szukać i dać coś więcej niż własne dobre majsterstwo w opowiadaniu zmiennej rysunkowej ruchliwej fal, mocniej oparł się pokusie kolorowych efektowności i przeniesienia żywemu na płótno kawałka morza czy brzegu bez kompozycyjnego wmnieszenia go w ramy. Bo w jednym z tych obrazów więcej od czego innego cieszny nas szukanie czy odczucie kompozycyjnych wartości w układzie i grze proporcji między okrętem i morzem a w drugim dążenie do uchwycenia chwili nie tej lub owej ale szczególnej wymownej jednolitością koloru i złączonego z nim nastroju, który daje ten przynajmniej rodzaj poszu-

kiwania całości, czegoś związanego w sobie.

Wadą, której nie umiemy w Polsce dostatecznie zwalczać, liczni organizatorowie wystaw jest bark dostatecznej monej ręki, niedopuszczającej dzieł zbyt wielu i zbyt mało przesianych. Zagranicą przy braku słowności wielkiej, nie czyni się tyle ceremonij, ustępów i grzeczności a dzięki temu uderza nas tam z miejsca, bez porównania większa ambicja kierowników o poziom og

Przeszłość i przyszłość Ziemi Oszmiańskiej.

Z racji powiatowego zjazdu gospodarczego w dniu 11-X-1931 r.

Powiat oszmiański w dzisiejszej dobie.

Specjalny wywiad „Kurjera Wileńskiego” u p. starosty powiatowego Józefa Suszyńskiego.

Zdając sobie dokładnie sprawę iż w tak ważnym dla przyszłości powiatu oszmiańskiego momencie, jakim jest zwołany na dzień 11 października r. b. na szeroką skalę zwołany zjazd gospodarczy, koniecz-



Józef Suszyński, starosta i przewodniczący Wydziału Powiatowego w Oszmianie.

nością jest możliwe treściwe zobrazowanie teraźniejszości powiatu, zwrócić się do obecnego jego administratora p. starosty Suszyńskiego z prośbą o zadośćuczynienie naszym zamiarom.

P. starosta Suszyński, mińszczanin z pochodzenia, mimo iż tym powiatem stosunkowo niedawno zarządza, dał się poznać jako administrator o nieprzeciętnych zdolnościach i w jednej osobie działacz społeczny, ma jący trzeźwy pogląd na najdrobniejsze przejawy życia swego terenu na wszystkich odcinkach pracy.

Pierwszorzędną jego zaletą jest to, iż docenia należycie, jak niestety b. tylko nieliczni z naszych administratorów inicjatywę obywatelską — sukcesem, że w Jego powiecie inicjatywa obywatelska cieszy się pełnym zastosowaniem w życiu.

Rozmowa z nim naprawdę daje w swoim rodzaju satysfakcję dziennikarzowi, tak, iż powyższe słowa uznania nie są jakąś zdawkową grzecznością, lecz cisną się same za biegiem wrażenia i myśli pod pióro.

Wyłożywszy drobiazgowo swoje życzenia, ograniczamy się następnie niemało do stereotypowych pytań niezbędnych dla tego rodzaju zadania dziennikarza.

— Panie starosto — brzmi tedy pierwsze pytanie — chodzą nam o zobrazowanie pracy sejmiku i wydziału powiatowego?

— W wydziale powiatowym mam 4 przedstawicieli ziemiaństwa i 2 — drobnego rolnictwa. Stwierdzić muszę ku swemu zadowoleniu, że wydział pracuje rzeczowo, w ścisłym ze mną kontakcie.

— Ten układ sił w wydziale nie całkowicie przecie odpowiada układowi reprezentacji ludności w sejmiku, zauważamy bez jakiegos specjalnego zdziwienia.

— Tak, ale w wybranych członkach wydziału, sejmik wyłonił ludzi najwięcej kompetentnych i chętnych do pracy, co tylko na jego plus zapisać należy. Ciesząc się zaufaniem sejmiku wydział przeprowadza postulaty polityki oszczędnościowej, w miarę zaś możliwości stara się zaspokoić wszelkie potrzeby wynikające z funkcji samorządu.

— W czym się ta polityka oszczędnościowa samorządu powiatowego wyraża?

— Jeszcze w czerwcu 1930 r. prze widując niemożność osiągnięcia preliminowanych wpływów, wydział powiatowy dokonał kompresji budżetu o 25 proc., przy układaniu zaś budżetu na r. b. naczelną jego zasadą była możliwa oszczędność we wszystkich dziedzinach.

— Jak się przedstawia budżet?

— Ogólna suma bieżącego budżetu administracyjnego wynosi około 150 tysięcy złotych, drogowego 106 tysięcy — i specjalnych 130 tysięcy.

Na te ostatnią pozycję składają się preliminowane kwoty na rzecz, schroniska sejmikowego, szpitala, szkoły rolniczej w Antonowie, ośrodka zdrowia i apteki sejmikowej.

— Sprawa zobowiązań?

— Z uwagi na zaciągnięte zobowiązania w poprzednich latach, których terminy płatności przypadały na ten rok budżetowy, sejmik nie mógł tego wykonać bez pomocy skarbu państwa.

— Pomoc w tej mierze rządu?

— Podkreślić tu muszę, że rząd przyszedł z dużą pomocą sejmikowi, tak np., Ministerstwo Rolnictwa udzieliło bezzwrotnej dotacji na szkołę rolniczą w Antonowie w wysokości 25 tys. złotych.

Polityka oszczędnościowa wydz. powiatowego — dodaje na wstępie p. starosta — dała możliwość sejmikowi utrzymania równowagi budżetowej w chwili tak ciężkiego przeżywanego kryzysu, co w dużej mierze zawdzięcza należyte uzyskaniem dotacji rządowej i zdobyciu możliwości skonwertowania uciążliwych zobowią-



Ogólny widok Oszmiany.

zań krótkoterminowych na długoterminowe.

— A jak się przedstawia gospodarka gmin?

— W dziedzinie gospodarki samorządu gminnego wydział stale zaleca zasadę oszczędności, tudzież licząc się z trudnością finansową płatników, spowodował, iż gospodarka drogowa gminna została oparta przeważnie na świadczeniach ludności w naturze.

Gospodarka gminna, co muszę obiektywnie stwierdzić, uległa załamaniu wobec konieczności ponoszenia przez gminy ciężarów w związku z wypłatą dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, a niemożnością podniesienia źródeł dochodowych.

— Jakie widzi pan starosta perspektywy rozwoju gospodarki samorządowej w swoim powiecie?

— O ile chodzi o gospodarkę powiatowego związku komunalnego, rozszerzenia normalnych swych funkcji samorząd nie może uskutecznić z powodu obciążenia granic powiatu, na rzecz innych powiatów, zwłaszcza jeśli zważywszy, że powiat oszmiański od roku 1920 miał swych dawnych 23 gmin, organicznie z centrum swego ośrodka związanych pozostał za ledwie przy dziesięciu, w tem 8 wiejskich i 2 miejskich.

Podkreślić tu muszę wyjątkowo ciężką sytuację niektórych gmin, a to w związku z dokonaniem w nich dzieła zniszczenia w czasie wojny świa-

towej. Jako ilustrację powyższego wskazać mogę, iż niektóre wioski pobudowały się w innym miejscu, gdyż ludność nie mogła znaleźć śladu poprzedniego swego zamieszkania, do chwili zaś obecnej jeszcze kilkadziesiąt rodzin mieszka w ziemiankach. Powyższe fakty same za siebie mówią o zdolnościach płatniczych ludności.

— Prosimy o sprecyzowanie postulatów w tej mierze?

— Wydział powiatowy niejednokrotnie rozważał sprawę rozszerzenia obecnych granic powiatu i powziął w tej mierze szereg uchwał, prosząc miarodajne władze o przyłączenie choćby kilku gmin — mówi z stanowczością p. starosta.

Ażeby odsunąć nieco ciężkość rozm. wywołaną konieczn. gruntown. określenia ustami naszego rozmówcy sytuacji gospodarczej powiatu, podcho dzimy do tego drogą poboczną.

— Co pan starosta może nam powiedzieć o warunkach komunikacyjnych w powiecie?

— Powiat odczuwa wielki brak kolei, budowa której na odcinku Druja — Oszmiana — Lida już dawno jest zdecydowaną. Budowa tej kolei nabiera specyficznego charakteru jeszcze z tego względu, iż stworzyłaby ona dla zubożałej ludności rolniczej źródło zarobkowania, a tem samem dałaby możliwość usunięcia zniszczeń wojennych.

— Stan dróg?

— Naogół obecnie przedstawia się zadowalająco, a to dzięki b. dużym wysiłkom w tym kierunku. Sprawa uporządkowania dróg u nas była b. trudną z powodu kompletnego ich zniszczenia i całkowitego zniszczenia mostów w czasie wojny. Jako wysiłek w kierunku doprowadzenia do stanu obecnego dróg w powiecie przytaczam że w jednym tylko r. 1929 wykonano w powiecie 66 klm. dróg o twardej nawierzchni.

— A akcja brukowania wsi?

— Proszę uważać ją jako drugi przykład wysiłków powiatu w tej dziedzinie. Otóż ma być ona zakończona w 1932 r.; do zabrukowania pozostało zaledwie 15 proc. wsi.

— W powiecie oszmiańskim rzucą się w oczy znaczna ilość kursujących samochodów, jak się zatem ta sprawa przedstawia?

— Spostrzeżenie pana redaktora jest trafne. Otóż obecnie posiadamy sieć autobusową, łączącą ze sobą wszystkie ośrodki gmin — i centrum powiatu Oszmiany. Jeśli do tego dodamy ożywiony ruch autobusowy z Wilnem, to pozostaje stwierdzić, iż i ten rodzaj komunikacji oddaje duży pożytek i jest ogromnym ułatwieniem w dziedzinie administracji powiatu no i tem samem dla ludności.

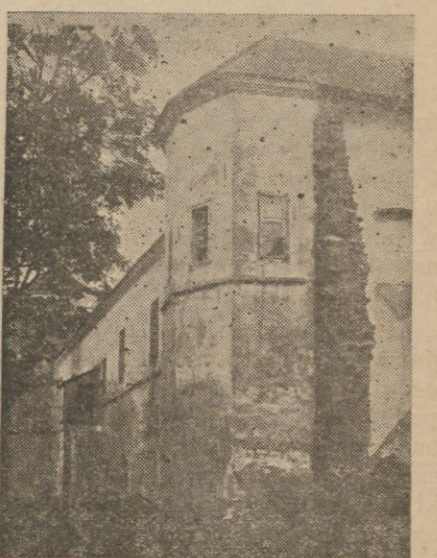
— Przechodzimy do wspomnianego punktu ciężkości rozmowy — charakterystyki sytuacji gospodarczej powiatu...

— Pan starosta Suszyński, mówi wolno, gdyż wie, że nie chce z tego rozdziału wywiadu uronić ani jednego słowa.

Proszę pana, do tego, co już powiedziałem z okazji poprzednich pańskich pytań potrzeba nieco cyfr.

Po wojnie światowej i nawale bolszewickiej ponad 40,000 ha gruntów uprawnych w powiecie pozostało zajęte schronami i okopami, o około 25 proc. wszystkich osiedli leżało w gruzach. W szczególności ucierpiały miasteczka Smorgonie i Krewa. Wskażnikiem zniszczenia Smorgoni niech służy fakt, iż z 30 tysięcy ludności spadły do kilku. Jeśli chodzi o budyn-

ki, to zniszczenie dosięgło 100 proc. Sam przemysł garbarski w Smorgoniu liczył kilkadziesiąt placówek i zatrudniał przeciętnie 3.000 robotników, wywożąc na rynki krajowe i w głąb Rosji, aż na Syberję do 100 wa-



Fragment Zamku w Holszanach.

gonów skór tygodniowo. Przemysł ten znikł całkowicie i nie ma nadziei mowy o jego odbudowie.

Rolnik — mieszkaniec ziemianki przystąpił do pracy prymitywnymi narzędziami, rydłem lub sochą — i dziś jeszcze z rozrzewnieniem wspomina z nich wielu pomoc naszej bohaterkiej armii, która wypożyczała im konie do uprawy roli.

Powołane do życia po odparciu inwazji bolszewickich samorządy — musiały w pierwszym rzędzie zaopiekować się rzeszami bezdomnych mas uciekających przez powiat od ucisku bolszewickiego, tudzież rzeszami repatriantów, powracających do swej zniszczonej ojczyzny.

Przytulki, sierocińce, schroniska, punkty etapowe, szpitale, bezpłatne kuchnie, wreszcie punkty wypożyczania najniezbędniejszych narzędzi rolniczych i dostarczania nasion były nacelną troską samorządu powiatowego i gmin.

Trzeba przyznać, że zadanie to samorządy spełniły z całkowitem zrozumieniem i odczuwaniem potrzeby, oraz niedoli mieszkańców, jedynie zawdzięczając to własnym wysiłkom przy wybitnej pomocy materialnej ze strony rządu, ofiarności społeczeństwa mniej dotkniętego klęską, a nawet pomocy Ameryki.

— To było wczoraj, a dziś?

— Dziś mimo nieustannych, a nawet wzmożonych wysiłków rządu stan gospodarczy powiatu pozostawia w położeniu do stanu przedwojennego jeszcze dużo do życzenia. Dość, jak powiem, że jeszcze na odbudowę drobnych rolników potrzebna jest pomoc w wysokości 3 milionów złotych.

Ta zmora zniszczeń wojennych poprzedza i zwiększa u nas rozmiary kryzysu.

Szczególnie odczuwają to drobni rolnicy, posiadający do 5 ha gruntu, którzy stanowią 45 proc ogółu mieszkańców powiatu, a to skutkiem tego-

W OSZMIAŃSKIEM.

Feljeton ten piszę pod świeżym wrażeniem odbytej samochodowej wycieczki, z okazji odwiedzin naszego kraju przez grono posłów Ziemi Lubelskiej *).

Poznali oni Wilno i wypadało im prosto sprezentować — te ośrodki, które były kolebką wielkoliteńskich tradycji, żywej wieki całe idei jagiellońskiej, uwiecznionej wspaniałym aktem Unji Lubelskiej.

Reprezentanci Lublina w Wilnie i w Oszmianie, to coś nieco więcej niż przeciętna krajowca ekskursja, gdyż mimowolnie w pamięci odtwarza echa zamierzających czasów w których dokonano się na tych ziemiach braterstwo ludów.

Skromne napozór przedsięwzięcie nica przedziwnych wspomnień łączy ono zamierzające czasy ...z dniem dzisiejszym.

Na Napoleońskim Trakcie.

A owóż w trzy okazałe samochody znajdujemy się już poza Wilnem: na starym Napoleońskim Trakcie.

„Tędy — pisał swojego czasu znakomity Oszmiańczyk Czesław Jankowski — przeleciały kiedyś orły Napoleońskie”.

„Na trakcie tym położył Napoleon cyfrę swoją na wieczną rzeczy pamiętkę. Tędy, po tym trakcie, przeciągnęła Napoleońska Epopeja i, jak rosa murawę, tak przepoiła go na za-

*) Wycieczka ta odbyła się w dniu 29 września 1931 r. W skład jej wchodził prezes regionalnej grupy wileńskiej posłów i senatorów sen. prof. Ehrenkreutz, oraz 8 posłów tej grupy z Wilna oraz p. prof. A. Ehrenkreutza, poseł Dobosz i autor tego felj-

wsze napoleońskimi wspomnieniami”.

Te cytaty z Jankowskiego otwierają nam przedostatni rozdział wspaniałej historii odwiecznej drogi na Moskwę. Auta mkną z szybkością 70 klm. na godzinę. Szybkość maleje na odcinku Miednik Królewskich, owego zakątka, gdzie wychowali się pod kierunkiem Długosza, synowie Kazimierza Jagiellończyka.

Krótką przerwą. Stajemy przed gmachem starostwa w Oszmianie, skąd marszruta prowadzi poprzez Holszany, Boruny, Krewa.

Rolę przewodnika z natury rzeczy obejmuje osobiście gospodarz powiatu p. starosta Suszyński. Przyłącza się również do wycieczki wybitny autochton tego kraju, b. z przed lat dziesięciu Marszałek Sejmu Wileńskiego p. Antoni Łokuciewski, wreszcie burmistrz Oszmiany p. Józef Zubiel.

Przed nasze Buicci wysuwa się na czoło starościnśki Ford w kierunku na Holszany, w których stajemy po półgodzinnej niespełna jeździe.

Wokoło holszańskich horodyszcz.

Ze strony naszych przewodników sypią się wspomnienia historyczne.

Niestrudzony dyr. Łokuciewski obdarza wycieczkowiczów „materjami historycznymi”, odbitemi drukami maszynowym, w czym sekunduje mu p. burmistrz Zubiel, wiozący z sobą grubą wypchaną tekę temi odbitkami z historii. P. starosta Suszyński informuje, o tem, co dziś dzieje wokół ruin starego horodysz-

ła ostatnia żona Władysł. Jagiełły Sońska, czyli Zofia Holszańska, matką późniejszych królów polskich będąca.

Niesposób nie sięgnąć przy tej okazji do zapisek historycznych.

Pierwszym dziedzicem Holszan był samodzielną księżę litewski Romunt (około 1270 r.), ścisły syn jego Holsza, od którego imienia nazwę swą wywodzą. Od imienia syna znów tegoż Algimunta przez dwa z okładem wieki Algimuntowiczami późniejsi dziedzice Holszan się mienili. Ostatni z Algimuntowiczów Holszańskich, kolejno biskup łucki i wileński Paweł zapisał swe dobra rodowi królów w Zygimuntowi-Augustowi. Król zapisu nie przyjął, poczem Holszany tytułem wiana wniosła w dom Sapiechów, siostrzenica biskupa Pawła Olena. Syn jej i Pawła Sapiechy Bohdan włada Holszanami do 1593 r. wnuk zaś Paweł wznosił tam nową rezydencję, w dole nieco od dawnego haradyszcz, którego to zanku ruiny niebawem oglądamy. Tenże Paweł Sapieha, wnuk Oleny Holszańkiej wznosił w r. 1618 — trwający po dnie dzisiejsze kościół przy którym w pobudowanym jednocześnie klasztorze osadził OO. Franciszkanów. We wnętrzu kościoła kilka respekt budzących dla minionych czasów i ludzi pamiętek. Przedewszystkiem skromna, suto rzeźbiona o wielkiej artystycznej wartości kazalnica drewniana, freski stanowiące tło wielkie go ołtarza, wreszcie sarkofag Pawła Sapiechy i jego trzech żon.

Spoczywa sobie z ręką opartą pod głowę dumny pan średniowieczny od stóp do głów uzbrojony, obok zaś pokotem trzy jego niewiasty. Dwie mają w ręku książki do nabożeństwa, sarkofagiem ludziska i dziwią się: „musiś to trzecia wcale czytać nie umiała” uтарыło się mniemanie.

Przy okazji oglądania sarkofagu dyr. Łokuciewski opowiada wycieczkowiczom historję o legendarnym „homo Lithuanus”, co do której odnalazł kiedyś wiarogodny opis w starych spżagalach pofranciszkańskich.

Od Pawła Sapiehy, zmarłego w r. 1635 — Holszany zaczęły należeć i przechodzić, jak się to mówi z rąk do rąk, od Sapiechów po przez Wołowiczów, Kunciewiczów, Mosiewiczów-Żab, wreszcie Korsaków, a od nich w ręce Rosjan Garbaniewiczów i Jagminów, którzy już budaj w trzecim pokoleniu tem skurczonym dzie- dztwem władają.

Jak głosi historia zamku: „był on wzniesiony z grubych murów, miał w sobie kwadratoły dziedziniec do kłórego wielka sklepiona brama prowadziła. W znacznej części zamek zrujnował. Szwedzi. Dziś niemalże niema sposobu na odtworzenie jego dawnego wyglądu, ledwo że ślady po wspaniałych czterech wieżach narożnych określić można i gdzieś pod sklepami podziemiemi, które nieży się zakonserwowały słuć wspomnienia o jego minionej dawno świetności.

W przerobionej jednej części zamku, obecny jego właściciel p. Aleksander Jagmin, wraz z matką i siostrą prawie że przemocą zasadzają nas do śniadania.

W jednym z pokoi, oglądamy wklesłe drzwi, za którymi, jak głosi legenda, jeden z Sapiechów żywcem zamurował rozkazal rycerza. Rzut oka jeszcze na dawną kaplicę, na spichrz zamienioną i jedziemy oglądać ...nowe Holszany.

Jedziemy koło góry na której wznosiło się horodyszcz, „kolebka matki królów”. Legenda dopatruje się tam oczywiście skarbow, przekopów do późniejszego zamku Sapiechów, niestrudzony zaś badacz swego powiatu p. dyr. Łokuciewski widzi tam słuszenie pole dla dociekań naukowych.

Na zboczach góry rysują się pokryte runia zieloną, pod grubą powłoką ziemi — dawne wały obronne.

W Antonowie i Borunach.

Po piętnastu minutach wjeżdżamy do Antonowa. Tu już mamy do oglądania rzeczy nawskroś nowoczesne, chlubny dorobek w ostatnich 2-3 latach sejmiku oszmiańskiego: Szko-

Pachnie tu świeżo, odżywczo kultura. Nowe nikię z ziemi wystąpiły budynki, specjalnie dla użytku placówki oświaty rolniczej wzniesione. Wokoło pola, choć na nich też już z racji pory jesiennej pustka przetrza, jakoś inaczej od wioskowych rozplanowane i obrobione.

Ze szczerą radością witam się z znanym mi dobrze obecnym dyrektorem i zastępcą organizatorem szkoły rolniczej w Antonowie.

czyzn w czapkach Federacji ZOO.

W takąż czapkę przybrany wójt gminy prezentuje nam swój nowy urząd, który istotnie wygląda jak cako w porównaniu do innych zabudowań.

Posłowie lubelscy, szczególnie wójt Wojtaszko i burmistrz Łaguna w detalach rozpytują się o gospodarkę gminną.

Posel dr. Świeżawski, robi zdjęcie fotograficzne wycieczki na tle budynku gminnego, otoczonego licznym tłumem ciekawych holszańczuków.

Jedziemy koło góry na której wznosiło się horodyszcz, „kolebka matki królów”. Legenda dopatruje się tam oczywiście skarbow, przekopów do późniejszego zamku Sapiechów, niestrudzony zaś badacz swego powiatu p. dyr. Łokuciewski widzi tam słuszenie pole dla dociekań naukowych.

Na zboczach góry rysują się pokryte runia zieloną, pod grubą powłoką ziemi — dawne wały obronne.

W Antonowie i Borunach.

Po piętnastu minutach wjeżdżamy do Antonowa. Tu już mamy do oglądania rzeczy nawskroś nowoczesne, chlubny dorobek w ostatnich 2-3 latach sejmiku oszmiańskiego: Szko-

Pachnie tu świeżo, odżywczo kultura. Nowe nikię z ziemi wystąpiły budynki, specjalnie dla użytku placówki oświaty rolniczej wzniesione. Wokoło pola, choć na nich też już z racji pory jesiennej pustka przetrza, jakoś inaczej od wioskowych rozplanowane i obrobione.

Ze szczerą radością witam się z znanym mi dobrze obecnym dyrektorem i zastępcą organizatorem szkoły rolniczej w Antonowie.

Wprowadza on całą wycieczkę z senatorem prof. Ehrenkreutzem na czele do niewielkiej klasy, gdzie w obecności dwudziestu paru chłopców schludnie w mundurki przysposobienia wojskowego odzianych zdaje relację, co do zakreślonych i wypełnionych już zadań placówek.

Ta szkoła rolnicza, skupiająca uczniów z póród synów drobnych rolników w powiecie, zwalczyły już zdołała przesady i niechęć do niej o-kolicznej ludności.

W promieniach jej zaczyna kwitnąć kultura rolna, bez jej drogowiska zów ludność już dziś nie mogłaby się obejść.

Zapoznaniu się ze szkołą, jej do-robkiem i „obejściem” — poświęcamy przeszło godzinę. W sypialkach chłopów na ławkach krajowe pościółki. Pani prof. Ehrenkreutza niemalże obdarza nas całym wykładem z zakresu miejscowej twórczości ludowej.

W oborach dominują głosy kilku agronomów, wyjaśniających tajniki hodowli. Jednym słowem opis szkoły godzin ram wielkiego specjalnego artykułu.

A oto znów nas i to gospodarze zasadzają do posilku. (Nie wymawiamy się, gdyż to było przewidziane w programie). Lubelszczanie nie szczędzą pochwał pod adresem kuchni litewskiej, z którą niejedn z nich miał po raz pierwszy okazję bliżej się zapoznać.

A teraz innego rodzaju placówka oświaty, na szerszą jeszcze skalę zakrojona i też o fachowym zakresie. Jesteśmy w Borunach.

Rzut oka na biały gmach Seminarjum Nauczycielskiego, trawiającą miątkę po rządach b. Litwy S. walczył w murach do klasztoru...



Kościół w Smorgoniach odbudowany po wojnie.

rocznego w dodatku nieurodzaju ozi-
min.

Również — dodaje p. starosta —
trudną sytuację przeżywa i większa
własność, której jest około 20 proc
w powiecie. Wiele ziemian nie może
nawet opłacić procentów od ciężących
na nich zadłużań.

Podniesienie stanu gospodarczego
powiatu uzależnione jest od specja-
lnego traktowania go w dziedzinach:
podatkowej i kredytowej. Wskazuje
na to całokształt warunków geografi-
czno-przyrodniczych, a również wy-
niki prac w okresie niepodległościowym
nad odbudową warsztatów pracy. Już
obecnie bowiem np. len oszmiański
dorównuje najlepszym gatunkom lnu
w Polsce, a hodowla koni rozwija się
tak pomyślnie, że w 1929 i 1930 r.
sprzedano poza granice powiatu koni
oszmiańskich około 3500 sztuk, z cze-
go około 30 proc. wywieziono koleja.
Obok hodowli koni rozwija się hodo-
wla trzody, której parę wagonów co ty-
dzień wywozi się do rzeźni w Wołko-
wysku i samochodami ciężarowymi
do Wilna.

Również notuje się rozwój wyro-
bów chatupniczych, jak tkanin z weł-
ny, lnu i bawełny, wyrobów kołodziej-
skich, garncarskich, koszykarskich i
garbarskich.

Zaznaczyć muszę, iż rynek osz-
miański, co do handlu końmi oraz
produktami rolnymi obejmuje nie tyl-
ko nasz powiat, lecz i tereny sąsied-
nich, które ciężą gospodarczo do Osz-
miany.

— Mimo rozległości poruszonych
spraw i problemów wywiad ten był-
by nie kompletny, gdybyśmy zrezy-
gnowali z informacji z dziedziny
spraw społecznych.

— P. starosta Suszyński kończy

przeło swe niezmiernie ciekawe wy-
wody temi słowy:

Praca społeczna koncentruje się we
wszystkich większych ośrodkach po-
wiatu, zawiązując swój rozwój ru-
chliwości, poszczególnych jednostek
nią kierujących.

Z czynniejszych organizacji wy-
mienić muszę Federację Pol. Zwią-
zków Obrońców Ojczyzny, w skład
której na terenie wchodzi Stowarzy-
szenie Rezerwistów i b. Wojskowych,
Związek Oficerów Rezerwy, Zw. Inwa-
lidów, Zw. Osadników, Zw. b. Uczest-
ników b. I Korpusu na Wschodzie.
Federacja prowadzi wśród członków
pracę kulturalno-oświatową pomocy
koleżeńskiej, ubezpieczenia, p. w. i w. f.
Zdobyla się już nawet na sztandar
powiatowy. Federacja urządziła na ten
cel konkursy hippiczne w Osmianie
przy wydatnej pomocy i nader życz-
liwym ustosunkowaniu się władz woj-
skowych.

Związek Pracy Obywatelskiej Ko-
biet, poza Zarząd powiatowym w
Osmianie posiada 5 kół. Oprócz ak-
cji kulturalno-oświatowej prowadzi w
Osmianie i Smorgoniach stacje opie-
ki nad matką i dzieckiem oraz ochro-
nyienne. Pracę w dziedzinie wy-
chowania obywatelskiego oraz p. w.



Dzwonnica boczna w Borunach.

W. f. wśród młodzieży powiatów wy-
łącznie. Związek Strzelecki, liczy
31 oddziałów i 743 członków.

W dziedzinie pracy społeczno-rol-
niczej cała działalność ześrodkowuje
się w Tow. Org. i Kółek Rolniczych,
które w komórkach swych t. j. Kół-
kach rolniczych prowadzi akcję oświa-
to-rolniczą, gospodarstwa przykła-
dowe, konkursy rolnicze. Rezultaty
tej akcji są b. dobre, przyczyniając się
wybitnie do podniesienia kultury rol-
niczej i poziomu gospodarstw rolnych.

Ś.

Kilka informacji o Osmianie.

Po rozbirozie kraju rząd rosyjski oddał
starostwo oszmiańskie w dzierżawę na lat
25 generałowi Koneczalowskiemu. W r. 1843
lustrator Kierbiedź dokonał rozdziału staro-
stwa; wsie i miasteczka przeszły na włas-
ność rządu rosyjskiego, miasto oddano pod

wojny światowej w r. 1915 Rosjanie wywieźli
właz Rosji.

Dzisiejsza cerkiew prawosławna pobudo-
wana jest na fundamentach byłego kościoła
Dominikańskiego.

Rok 1831 w powiecie oszmiańskim, po-



Antoni Łokuciewski
w r. 1921 był marszałkiem Sejmiku Wileń-
skiego, który przeprowadził historyczną
uchwałę przyłączenia Wileńszczyzny do
Polski.

zarząd Magistratu. Był starostwo oszmiań-
skie podług pomiaru dokonanego w roku
1847 stanowiło obszar 197 włók 28 morgów
104 pręty miary litewskiej. W roku 1854 wy-
kreślono ścisłe granice oszmiańskiej ziemi
miejskiej.

Kościół parafialny, założony przez Jagie-
łę lub Witolda, odbudowany został w roku
1901—1910.

Kościół OO. Franciszkanów w Starej Osz-
mianie zbudował w r. 1505 Aleksander Jagie-
łło; kościół ten następnie odbudowany
był przez samych zakonników w r. 1822.

Wszystkie dokumenty archiwalne, nagra-
dzone już po rozbirozie kraju, w czasie



Józef Zubiel,
burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej
m. Osmiany.

części powstania, powiat oszmiański przed
wybuchem powstania, przebieg powstania w
Osmianie, akt posopolnego ruszenia, rozwój
i przebieg powstania, koniec powstania opi-
sał p. Edward Władysław Szczerbiński w
„Roczniku Państwowego Gimnazjum Im. J.
Sniadeckiego w Osmianie” (w roku szkol-
nym 1926/27), którego dyrektorem był b. mar-
załek Sejmiku Wileńskiego p. Antoni Łoku-
ciewski.

Obszar gminy miejskiej Osmiana wynosi
3.234 ha. Załudnienie około 7.000 mieszkań-
ców, w tem 60 proc. chrześcijan, 38 proc.
izraelitów i 2 proc. innej narodowości. Parafii
wyznaniowych 3: rzymsko-katolicka, prawos-
ławna (filija) i rabinat. Jedno gimnazjum
państwowe, jedna publiczna szkoła powsze-
chna 7-klasowa, 3 szkoły powszechne prywatne

Program zjazdu gospodarczego w Osmianie.

Wileńska Rada Wojewódzka Bez-
partyjnego Bloku Współpracy z Rzą-
dem w Wilnie, z inicjatywy Rady
Miejskiej miasta Osmiany urządziła
Powiatowy Zjazd Gospodarczy w
mieście Osmianie, który się odbędzie
w dniu 11 października r. b. o godz.
13-tej w lokalu Teatru Miejskiego,
przy ul. Piłsudskiego Nr. 36, z nastę-
pującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajanie i wybór prezydium;
- 2) Powitanie;
- 3) Sprawozdanie o sytuacji gospo-
darczej pow. oszmiańskiego — p. An-

toni Łokuciewski, b. Marszałek Sej-
mu Wileńskiego;

4) Przemówienie Generała Broni
Lucjana Żeligowskiego;

5) Referat p. D-ra Seweryna Wy-
słoucha — Zarzys historyczny powiatu
oszmiańskiego;

6) Referaty Pp. prof. Władysława
Studnickiego i Docenta Stanisława
Staniewicza — Sytuacja gospodar-
stwa powiatu oszmiańskiego;

7) Referat Prof. Janusza Jagmina
— uprawa lnu jako podstawa samo-
wystarczalności włókienniczej Polski.

8) Dyskusja, wnioski i uchwały.

Zakres Pokazu-Jarmarku.

Z okazji mającego się odbyć w Osm-
mianie w dniu 11 października 1931 r.
Zjazdu Gospodarczego, zwoływanego z in-
icjatywy Rady Miejskiej miasta Osmiany
przez Grupę Regionalną Pp. Posłów i Sena-
torów B. B. W. z Rz. Ziemi Wileńskiej, w
tymże dniu odbędzie się w Osmianie Powia-
towy Pokaz-Jarmark, na którym reprezen-
towane będą następujące ekspozyty:

Dział I. Inwentarz żywy: konie, krowy,
buhaje, owce, trzoda, drób (kury, kaczki,
gęsie, indyki) gołębie, króliki i inne zwie-
rzęta futerkowe.

Dział II. Produkty roślinne: żyto, owies,
jęczmień, pszenica i len w snopkach i ziarnie,
gryka, tubin, ziemniaki, ogrodnictwa
wszelka, owoce (jabłka, gruszki), drzewka i
krzewy owocowe.

Dział III. Przetwory różne: wina owoc-
owe, wędliny, marynaty, konfitury, masło, se-
ry t. zw. „Holenderskie” i inne.

Dział IV. Wyroby różne: Wyroby tkackie
lniane i wełniane: płótno, serwety, obrusy,
ręczniki, ściertki, dywany, dywaniki, drożdki,
materiały wełniane i inne. Wyroby betono-
we: pustaki, dachówka, posadzka, kregi stu-
dienne i inne. Garncarstwo: cegły, kafle
garanki gliniane, zabawki i inne. Wyroby gar-

barskie, rękawicznictwo, bednarstwo, bla-
charstwo, ciesielstwo i stolarstwo, ślusarstwo
i kowalstwo, kołodziejstwo, szewstwo, cho-
lewkarstwo, rymarstwo, kotlarstwo, koszy-
karstwo, kapejusznictwo, czapnictwo, kra-
karstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kran-
ictwo, intrylgarstwo, kamieniarstwo i inne.

Dział V. Drzewo różne: Budulec drzew-
ny, drzewo tarte, czeczota i inne okazy.

Dział VI. Ekspozyty szkolne: Roboty ręcz-
ne, wykresy, rysunki, wypracowania szkolne
i inne.

Powiatowy Pokaz-Jarmark ma na celu
wykazanie, jaki posiada powiat oszmiański
dorobek kulturalno-gospodarczy z jednej
strony, a następnie zaznajomienie sfer hand-
lowych z tutejszym rynkiem i przemysłem.

Imprezą tak żywo zainteresowała się Izba
Przemysłowo-Handlowa, Intendencja Woj-
skowa, Bazar Przemysłu Ludowego w Wil-
nie i inne sfery handlowe i gospodarcze.

Zbiorowy wysiłek da możność zorganizowa-
nia i nawiązania stosunków handlowych
niezbędnych do ułokowania towarów i zby-
tu produkcji rolnej, przemysłowej i inwen-
tarza żywego, pobudzi tempo przedsiębior-
czości gospodarczej.

żydowskie, jedna miejska szkoła rzemieślni-
cza i jedna publiczna szkoła dokształcająca
zawodową. Rada Miejska m. Osmiany skła-
da się z 12 radnych, w tem 6 chrześcijan,
6 izraelitów, oraz 3-ch członków Magistratu
(obecnie 2-ch). Kadencja obecnej Rady Miejskiej
rozpoczęła się w lipcu 1927 r. Burmi-
strzem miasta jest wybitny działacz społecz-
ny i energiczny organizator p. Józef Zubiel.
Dalej istnieje szpital, ośrodek zdrowia, kasa
chorych i t. d.

Osmiana jest poważnym centrum życia
społecznego, które koncentruje się wokół
50 znanych ze swej działalności w kraju orga-
nizacy.

Frekwencja jarmarków w Osmianie.

W roku budżetowym 1929-30 targów — jar-
marków odbyło się 52 (oprócz poniedział-
ka) Na targi dopędzono:

- a) Koni 3.264;
- b) Bydła rogatego 11.343, w tem: buhai—
1330, wołów — 71, krów 8246, jałowiska —
1.031, cieląt — 665;
- c) nierogacizny — 10.756, w tem: owiec —
1138, świń — 9.600, kóz — 18; Furmanek
101.218, w tem: z różnym towarem i po zaku-
py 75.855, z końmi 3264, z bydłem rogatym
11.343, z nierogacizną 10.756.

Opłat pobrano:
a) za wjazd do miasta zł. 15.171.16
b) za korzystanie z targowicy . zł. 20.517.49

Razem . zł. 35.688.65

W roku budżetowym 1930/31 targów odbyło
54 (oprócz poniedziałków). Na targi dopę-
dzono:

- a) Koni — 1.878;
- b) Bydła rogatego 10.491, w tem: buhai—
1346, wołów 110, krów 6929, jałowiska 828,
cieląt 1278;
- c) nierogacizny 8.500, w tem: świń 7.328,
owiec 1.155, kóz 17.

Furmanek 89.434 w tem: z różnym towarem
i po zakupy 68.565 z końmi 1878, z bydłem
rogatym 10.491, z nierogacizną 8.500.

Opłat pobrano:

a) za wjazd do miasta i straganów
ruchomych zł. 13.713.10
b) za korzystanie z targowicy . zł. 17.513.30

Razem . zł. 31.226.40

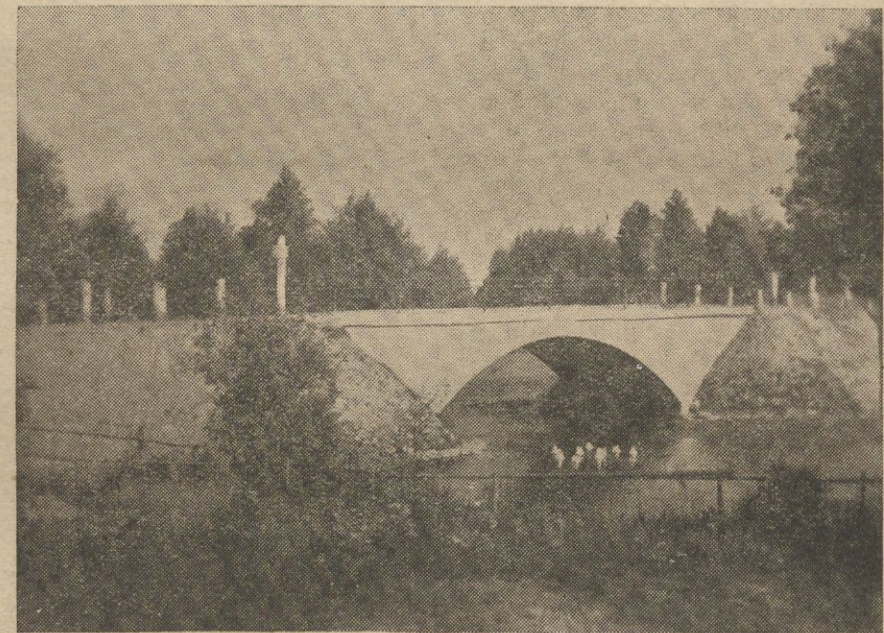
Targi-jarmarki w Osmianie odbywały się
co czwartek, oraz w poniedziałki wyłączną
sprzedaż drzewa, paszy, nabiału i płacwa.
Targi doroczne odbywały się w Osmianie:
23 kwietnia, w następny dzień po Wniebo-
wstąpieniu Pańskim, w następny dzień po
dniu Bożego ciała, w dniu 15 sierpnia, w dniu
8 września i w dniu 29 września każdego
roku.

Na targach co czwartek i dorocznych naj-
większa podaż i obroty są na inwentarz ży-
wy: konie, rogacizna, trzoda chlewna, nabiał
i płacwa, oraz sezonowo na włókno lniane
i siemienie. Obroty produktami rolnymi —
roślinnymi i wyrobami rzemieślniczymi do-
konywane są przeważnie w ramach potrzeb
wewnętrznych.

350-ta rocznica zaaklimatyzo- wania kartofli w Europie.

Na długo przed odkryciem Ameryki przez
Kolumba, znane były kartofle na lądzie No-
wego Świata. Chile, Peru, Boliwia, prawdo-
podobnie także Środkowa Ameryka i Meks-
yk — oto ojczyzna kartofli. Po raz pierwszy
zawitały do Europy przywiezione przez Hisz-
panów, wracających z podbojów na nowo-
odkryty lądzie. Z Hiszpanji kartofle prze-
niknęły do Holandji, Burgundji, Italji, ale
były one z początku uważane za ciekawą
roślinę egzotyczną.

M. D.



Nowozbudowany most na drodze wojewódzkiej Osmiana — Krewo
we wsi Nowosiółki.

1921 założoną. Seminarjum Boruń-
skie przejęło w r. 1923 państwo. Istnie-
nia tam trzy kursy, po ukończeniu
których uczniowie przekazywani są do
uzyskania dyplomu w Seminarjum
w Wilnie.

Po powitaniach z zespołem nau-
czycielskim i młodzieżą wchodzimy
w dostojne mury tamtejszego kościoła,
słynnego z cudownego obrazu Ma-
tki Boskiej i rozległego pod sklepie-
niami źródła.

Tu znów niesposób obejść się bez
„zapisek historycznych”. W tej mie-
rze główną skarbnicą jest b. wycho-
wanek szkoły w Borunach Ignacy
Chodźko i żarliwy unita Ignacy Ste-
belski.

Z „zapisek” tych dowiadujemy się
iż pobożny mnich bazylijanin Brazye,
przeor klasztoru św. Ducha w Miń-
sku żarliwymi modłami do obrazu M.
Boskiej uchronił się od niechybnej
śmierci, zapadłszy na dżumę.

Obraz ten po swej śmierci testa-
mentem przekazał swemu krewnemu
Pieślakowi w Koziańskowszczyźnie ko-
ła Borun, który naskutek wskazówek
udzielenych mu przez (objawienie
się) Anioła w r. 1691 postanowił wy-
budować kościół, co też w parę lat
później uskutecznił.

W kościółku tym w Borunach, jak
tylko zawieszony został obraz Matki
Boskiej, przekazany przez Brazyę
zaczęły dziać się cuda, co stwierdził
i wiernym do wiadomości podał bi-
skup unicki Zochowski.

W parę lat później ks. Ludwika
Radziwiłłowa zapisała na rzecz ko-
ścioła 31 morgów ziemi. Ponieważ przy
kościółce osiedlili się Bazylijanie, stę-
pają z swej świętobliwości w r.
1702 Główny Litewski Trybunał prze-
kazał kościół wraz z całym majątkiem
— posiadanie temu zakonowi.

Cudowny obraz Matki Boskiej
Boruńskiej służył tarczą wojskom he-
tmana lit. Michała Wiśniowieckiego
w walce ze Szwedami.

W r. 1710 nowy przeor kościoła
Jan Olszewski zbudował klasztor, po-
czem naskutek uchwalił sejmu war-
zawskiego zbudowano tam murywa-
ny kościół, którego poświęcenia do-
konał 26 maja 1715 r. metropolita u-
nicki Leon Kiszka.

Dalej wspomnieć trzeba, iż w cza-
sie powstania Kościuszkowskiego, u-
nicy Boruńscy posługiwali się tym o-
brazem uczestnicząc w walkach. W
tych czasach istniał już nowy muro-
wany klasztor na miejsce drewnia-
nego który zbudował przeor Olszew-
ski.

W połowie XVIII stulecia przy kla-
satorze powstała szkoła powiatowa
prowadzona przez Bazylianów, która
z czasem przekształciła się na 6 kl.
gimnazjum, a jeszcze później odpo-
wiedziała zakresowi duchownego semi-
narium, podporządkowanego Uni-
wersytetowi Wileńskiemu. Ze szkoły
tej wyszli Ignacy Chodźko, Edward
Odyńc i kilku jeszcze głośniejszych lu-
dzi. Nauczyciel jej Wyrwicz powoła-
ny został na katedrę prof. w Uniwer-
sytecie Wileńskim.

Przez kilkanaście lat w ub. stule-
ciu istniała tam prawosławna szkoła
duchowna, później filja klasztoru św.
Ducha wreszcie szkoła dla nauczycieli
kościółki cerkiewnych, która po pew-
nych przekształceniach dotrwała aż
do wojny światowej, w czasie której
Niemcy urządzili w kościele i w kla-
satorze swe szpitala. Po Niemcach
bardzo zniszczyli kościół i klasztor
nie gorsi od nich pod tym względem
bolszewicy.

Oba te zabytki budownictwa pod-
legają dziś opiece konserwatorskiej i

stałej tam na miejscu pieczy miejsco-
wego duchowieństwa i dyrekcji uło-
kowanego w murach klasztornych
seminarium nauczycielskiego.

Na ruinach b. samodzielnego Księstwa Krewskiego.

„Wjeżdżamy w regiony b. samo-
dzielności księstwa”, dołatuje mnie
wśród pędu samochodu głos siedzą-
cego poza mną b. Marszałka Łokucie-
wskiego. Na horyzoncie przeświecają
już smugi różowego zachodu. Ie to
się zmieniło na tej polaci ziemi, lekko
falistej, przedziwnie przylutnej, bly-
szczącej obecnie skibami przyoranych
zeszłorocznych ozimów?

Błyskiem stali tu i ówdzie po zbo-
cach drogi rzucają się w oczy, ska-
czące ponad rolę mury cementowych
schronów z czasów wielkiej wojny.
Jest ich w powiecie coś ponad 500.

A oto znów tuż wokół Krewa
wzrok przykuwają malownicze wzgó-
rza.

Wśród nich odznacza się t. zw.
góra Jurowa, nosząca nazwę od imie-
nia igryzysk pogańskich, jakie się tu
zapewne przed wiekami odbywały.

Na wschód od Krewa, znów wzgó-
rze, miejsce starego horodyszca —
siedziby pogańskich kapłanów, które
miało podobno podziemne połączenie
z zamkiem wielkoleściańskim.

Krewo leży w kotlinie i zasadniczo
zmieniło swój wygląd z biegiem wie-
ków, po wojnie zaś ostatniej, za wy-
jątkiem murów zamczyska, wyrosło
na nowo.

Ostatnim dynastą krewskim był
książę Vigunt, który został otruty.

Księstwo po jego śmierci przydziel-
one zostało do Wielkiego Księstwa Li-
teńskiego-Ruskiego.

Tu rządził pierwotnie Jagiełło —
i tu w 1585 r. zawarł układ z

królową Polski Jadwigą, tu zatem
zrodziła się wielka nieśmiertelna idea
mocarstwa Polsko-Litewskiego.

W podziemiach zamczyska „na ołtar-
zu jakby tu poetycznie powiedzieć —
realizowanej Unji” padł uduszony,
zapewne za wiedzą Jagiełły, o-
porny Kiejstut i tu więziony był Ks.
Witold.

Legenda głosi, iż Witold uratował
się ucieczką, w przebraniu b. piastun
ki swojej, która za tę pomoc oddana
swemu najmlodsze pupilowi wielko-
książęcyemu wrzucona była w nurty
rzeki, noszącej nazwę Krewlanki.

Król Zygmunt August oddał Krew-
wo ks. Andrzejowi Kurbskiemu, któ-
ry do swego b. władcy Iwana Groź-
nego siał znane w historii i literatu-
rze rosyjskiej listy do tego satrapy.

Mury-ruiny krewskie stanowią o-
kole, do którego wprowadzały ogniś
dwie bramy wjazdowe, a obecnie ma
sywne wrota, od których klucz znaj-
duje się na przechowaniu u wójta
tamtejszej gminy.

W tych murach bronił się Niem-
cy w ciągu przeszło dwu lat, okopaw-
szy się tuż przy nich betonowymi,
grubymi schronami, które dziś ku u-
pamiętnieniu owej ostatniej tragedji
dumnego, wiekami do wojny świato-
wej nieustraszonego doszczętnie zam-
czyska razem z jego ruinami są przed
miotem opieki konserwatorskiej.

Krewo zamieszkuje dziś 200 osób,
w tem katolicy i żydzi stanowią po
30%, pozostałe zaś 40% prawosławni.
Cała zaś gmina krewska liczy niewie-
le ponad 10 tysięcy osób, obszar zaś
jej wynosi okragle 24910 ha z czego
około 47 proc. przypada na nieużytki,
odłogi i zdewastowane lasy.

Z pośród widzów, którzy przysli
pod ruiny, oglądać nieznaną wy-

samochody, rozróżniam paru harce-
rzy i strzelców. A jakże praca tam
kulturalno-społeczna ma nawet duży
rozpęd. Dowiadujemy się o istnieniu
spółdzielni spożywców, gminnej kasy
pożyczkowo-oszczędnościowej, ludowe-
go banku żydowskiego, a już podziw
gości lubelskich wywołuje fakt ist-
nienia tam Komitetu Floty Narodo-
wej.

W Osmianie.

Ostatni najdłuższy etap wycieczki
Osmiana. 29 kilometrów dzielących
ją od Krewa — przebywam w aucie
starościniskim.

Przyjemność, przyjemnością, lecz
przecież jestem tu również i z tytułu
swego zawodowego obowiązku.

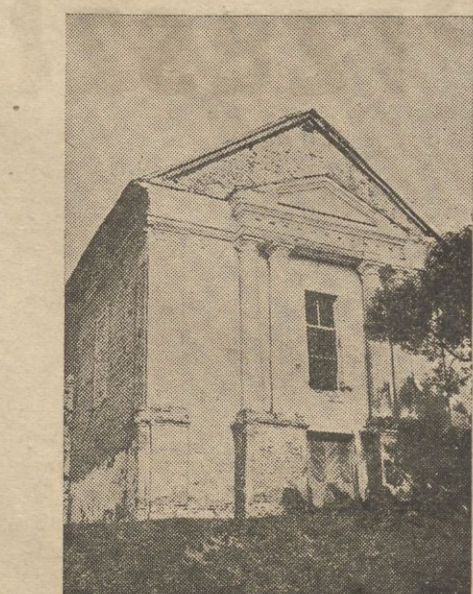
Zanim wzięłam udział w wyciecz-
ce już miałam za sobą — zlecenie mi
przez Redakcję misji, opracowania
specjalnego dodatku poświęconego
Osmiańszczyźnie.

Pan starosta sypie mi potrzebne
mi informacjami, jak z rogu obfi-
tości.

Lecz oto już Osmiana.

Zwistuje ją światło elektrycz-
nych lamp, narówni z innymi nowo-
czesnymi miastami, mimo, iż jest
wciąż jeszcze rozmiarami osady, jaką
była przed dawnymi laty. Historia
jej datuje się od 1040 r. Śladów zresz-
tą wyraźniejszych o jej pierwotnej
egzystencji nigdzie znaleźć nie można,
nie poszczyciło się dotąd niemi żadne
archiwum.

Miasteczko to na przestrzeni wie-
ków wielokrotnie leżało w gruzach, z
których znów się podnosiło. Przy-
warła do niego wiekopomna sława z
racji, iż stało się na Litwie ogniskiem
powstania w r. 1831, za to, iż setki
jego mieszkańców, winnych i nie-



Ruiny kościoła OO. Franciszkanów
w Starej Osmianie.

Hiszpanie są tymi, którzy pierwsi spro-
wadzili kartofle do Europy, większa jednak
zasługa Anglikom, którzy pierwsi w Eu-
ropie zaczęli uprawiać kartofle dla celów
użytkowych. Już w roku 1563 sprowadził
do Irlandji z Wirginji żeglarz John Haw-
kins, a wkrótce potem w r. 1581 jego krewny,
również żeglarz, Francis Drake, zaczy-
nał robić pierwsze próby uprawy sprowadzo-
nych kartofli na gruncie ojczystym. Aczkol-
wiek pierwsze te próby nie były bardzo u-
datne, rok 1581 należy uważać za datę
zwrotną w dziejach uprawy kartofli w Euro-
pie, a Franciszka Drake — za „ojca” kar-
tofli. W r. 1

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU.

Zemsta odpalonego kawalera.

Mieszkanca mi. Maroski pow. młode, czułości Anna Kozłowska zaręczona była z niejakim Jerzym Blinem. Ostatnio jednak Kozłowska bardziej podobał się mieszkaniec sąsiedniej wioski, wobec czego oświadczyła Blinowi, że narzeczeństwo swoje z nim uważa za zerwane.

Nie pomogli prośby, obietnice, a wreszcie groźby. Postanowienia swego K. nie zmieniła.

Szarpany uczuciem zazdrości, Blin postanowił zamordować swoją niewierną narzeczoną i z tym zamiarem udał się wieczór pod okna mieszkanca Kozłowskiej i zawo-

łał ją po imieniu. Gdy w oknie ukazała się sylwetka dziewczyny, Blin wy dobył rewolwer i strzelił. Strzał był dobrze wycelowany. Kula ugodziła ją w twarz i wyszła pod prawym okiem wybijając je całkowicie. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarłą przewieziono do szpitala powiatowego w Molodzieczynie. W szpitalu ranna odzyskała chwilowo przytomność i opowiedziała okoliczności zbrodni. Blina aresztowano. Początkowo wyprętał się, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań całkowicie przyznał się do winy. Osadzono go w więzieniu. (c)

Krwawy samosąd w więzieniu.

Z Grodna donoszą o nienolowanym do-
tąd wypadku samosądu komunistycznego,
dokonanego w jednej z cel grodzieńskich
więzienia karnego.

Wśród więźniów odsiadywał karę cięż-
kiego więzienia, skazany za działalność wy-
rotową niejaki P. Skorupski.

Na podstawie różnych posłazk koleży
Skorupskiego powzięli podejrzenie, iż jest
on kofidentem i zdradza ich przed władzami

policejnymi.

Wobec tego postanowiono go zgładzić.
Wykonanie wyroku powierzono więźniowi
B. Mackiewiczowi, który w nocy podko-
snu Skorupskiego kilkoma uderzeniami ka-
mieniami zładził mu czaszkę, powodując
tem natychmiastową jego śmierć.

Po ujawnieniu zbrodni, Mackiewicza za-
kuto w kajdany i osadzono w osobnej celi.
(c)

Kurzenie.

Ku czci ś. p. Tadeusza Hołówni.

W dniu 4 października br. Zarząd
Kola BBWR w Kurzeniu zorganizowa-
wał zebranie w sali Kasy Stefczyka,
poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. Ta-
deusza Hołówni.

Przed zebraniem odbyło się w
miejscowej cerkwi prawosławnej za-
łożne nabożeństwo za duszę ś. p. Ta-
deusza Hołówni, gdzie ks. Piotr Sie-
mientowski proboszcz cerkwi w ser-
decznych słowach wyraził czesć dla
Zmarłego za Jego zasługi dla ludu
Kresowego.

Pomimo brzydkiej pogody ludność
z cerkwi udała się do domu Kasy Ste-
fczyka, gdzie już było zgromadzonych
kilkadziesiąt osób.

Na jednej ze ścian sali teatralnej
znajdował się udekorowany wieniec z
złotymi portret ś. p. Tadeusza Hołówni.
Zebranie zajął członek Zarządu miej-
scowego Kola BBWR p. Mikołaj Dani-
łow, który ogłosił porządek obrad i
zapropował wybór przewodniczącego
i sekretarza. Jednogłośnie obrano p.
Władysława Daniłowa na przewodni-
czego i p. Mikołaja Daniłowa na se-
kretarza.

Pierwsze przemówienie wygłosił p.
Karol Foremny członek Zarządu Kola.
Kierownik szkoły powszechnej. W
przemówieniu swem skreślił krótki
życiorys ś. p. Tadeusza Hołówni, na-
stępnie Jego pracę społeczną i polity-
czną, oraz kierunek ideowy tych par-
telegających na tem, by wychować
obywatela myślącego państwowo, po-
godzić pozornie rozbieżne interesa
mniejszości narodowych na naszych
ziemiach i skupić je około prac pań-
stwowo-twórczych.

Po przemówieniu obecni prze-
stali uczcić pamięć zmarłego.
O sytuacji polityczno-gospodarczej
w Rosji sowieckiej, oraz o sytuacji na
terenie działalności Kola BBWR, w
związku z przechodzeniem młodzieży
tutejszej do Rosji sowieckiej, jako też
o zawiązanych nadziejach teje
młodzieży informował zebranych p.
Wład. Hajkowicz.

Następnie zabrał głos p. Mikołaj
Daniłow, który opowiedział treść roz-
mowy swojej z ś. p. Tadeuszem Ho-
łówną, którą w jesieni 1930 roku od-
wiedził budujący się gmach Kasy Ste-
fczyka, informował się o warunkach
pracy społecznej, kulturalno-oświato-
wej oraz spółdzielczej na terenie gni-

podkreślił raczej tamte, jako więcej da-
jące otuchy na przyszłość. Jeśli w
Warszawie robi się te same błędy
(patrz „Zachęta”) nie dowód w tem,
że Wilno musi w takim kierunku na-
śladować stolicę. Można oglądać się na
stolicę inne, które w tym specjalnie
kierunku są bardziej... stołeczne.

Z portretów p. T. Gadowskiego
wydaje mi się, najlepszym J. M. Re-
ktora Januszkiewicza (Nr. 35), bo o-
prócz wielkiego podobieństwa, lepiej
niż n. p. w Nr. 36, — z większą
prostotą, zawsze pożądaną, wyraża
on dążność do oddania dostojństwa
rektorskiego. Poza tem lepszy jest
od jednego z innych portretów całej wy-
stawy co do oddania walorów mater-
jalnych jakości stroju.

Wiecej kompozycyjnych ten-
dencji przetrza z portretu Nr. 111,
pendzla p. Cz. Wierusz-Kowskiego,
(portret p. Witolda Abramowicza),
choć rodzaj jego brunatnej tonacji nie
należy do lepszej strony tego dzieła.
Ciepłsza jest ona w portrecie Nr. 59
p. M. Kuleszy. P. Wierusz-Kowski
wypowiedział się najciekawiej w
swoich krajobrazach jak Nr. 115 i 116,
o zdecydowanym kierunku syntetycz-
nym, konstrukcyjnym, ponad reali-
stycznym. Są to jedne z dzieł najwie-
cej przemysłowych w budowie na całej
wystawie podobnie jak z pejzażów,
„Pochmurny dzień” p. A. Janowicz-
Czajńskiego (Nr. 49). Po zbyt „fotograficznych” próbach innych malarzy,
oddechamy tu z ulgą na widok sta-
rań o stylizację w barwie i rysunku
o silnie uproszczenie w bryle chaty. Do
lepszych na wystawie pejzażów na-
leży też p. A. Międzybłockiego „Po-
ranek w lesie” (Nr. 64). Jak dalece
walory kompozycyjne podnoszą war-
tość obrazu poucza nas zajmująco
porównanie p. W. Dawidowskiego

„pejzażu z bajorkiem” z numerem 1.
Diametralnie przeciwne sobie są na-
tomiaś małe pejzaże p. St. Jarockiego
w porównaniu z jego wielkim, im-
presjonistycznym „Giewontem”,
o wiele śmielszym, rzuconym z roz-
machem na płótno. Szkoda, że w archi-
tekturach swoich p. L. Debiński zdaje
się nie doceniać o ile stonowane
a przez to związane fragmenty Wil-
na (Nr. 22 i 23) przewyższają inne
gdy widoki z miast, — chwilami
kolorowe, zatłaczające Tondosem i w
numerze 31 rozlatujące się barwnie
wskutek niesharmonizowania planu,
czego jednak w innych nieraz wdzie-
cznych akwarelach lepiej unika.
Że sumienne realistyczne studium
przyrody nie musi być przyciężkiem
w barwie (Nr. 117), że może być po-
niesione do większych wyżyn przez
szukanie czegoś więcej niż zwykłej
„prawdy” danego wyroku przyrody,
świadczą p. Cz. Znamierowskiego pe-
jaż zimowy „Na mroź” (Nr. 127).
Uchwycenie kontrastu artystycznie
ciekawego brylowości mas śnie-
nych pierwszego planu podkreślone
przez miękkie cofanie się, zagłębianie
w dal omglonych planów ostatnich,
— zdaje się zapowiadać, że artysta mógł-
by na tej drodze rozwijać częściej
zdołnienie do budowania przestrzen-
nego obrazu. Jednakże nawet tytuły obra-
zów niektórych w rodzaju „Wypadek
śnieg” tracą myśłą i zdradzają zbyt
opowiadawcze tendencje, stanowiące
tylko zawadę do oddania się nawskroś
plastycznym i malarskim zadaniom.
Bogatszą skalą poszuk. i zamiłowań
w tej mierze zaznacza się p. W. Dunin-
Marcinkiewicz (zwl. portret Nr. 7 i Nr.
18). Analogicznie też pociąga nas bar-
dziej wijszym temperament artystycz-
ny p. J. Werański, śmielszy od innych,
pozostający pod wpływem St. Noa-

sobnosci zwiedzili strażacy Muzeum pulkowe
tegoż pułku. O godz. 12 rozpoczęły się po-
pisy, a właściwie zawody szkolne i alar-
mowe, do których przystąpiło tylko 8 dru-
żyn. O godz. 4 po poł. odbył się w ujeżd-
żalni strażackiej, podczas którego wygło-
szono przemówienie i wznieśliśmy toasty.

Raut w sali gimnazjum św. Kazimierza
zabrał wszystkich uczestników, przedsta-
wicieli władz oraz gości. Wśród serdecznego
nastroju spędzono kilka godzin, w czasie
których wznieśliśmy toasty na cześć P. Pre-
zydenta R. P., Pana Marszałka J. Piłsud-
skiego i innych. Akademia, podczas której
przemawiał znany nam krasomówca, ks.
prob. Nowak, apelując do społeczeństwa, by
popierało Pożarnictwo, a p. Malsiowski od-
śpiewała kilka utworów muzycznych, za-
kończyła oficjalną część Zjazdu, po którym
odbyła się zabawa tańcowa. (—)

Wilejka.

Otwarcie Domu Strzeleckiego.

Sprezyszczenie pracujący oddział Zw. Strze-
leckiego w Wilejce przystąpił w 1928 roku
do budowy własnego domu, w którym ogni-
skowałoby się życie społeczne całego miasta.
Mimo wielkiego zapadu do pracy, budowa
domu musiała postępować powoli z powodu
braku funduszy. Jednak zapal organizato-
rów i wytrwała praca zdziałała swoje, —
dom jest już gotowy. Budowę prowadzono
sposobem gospodarczym. Gdy teraz Wilejka
chłubi się szczyty się nowym domem spo-
łecznym, trzeba wspomnieć o tych, którzy
w pracy nad budową tego wielkiego dzieła
przodowali, aby młode pokolenie brało z
nich przykład jak należy pracować dla do-
bra społeczeństwa.

Nierozdzielnie z historią powstania Do-
mu Strzeleckiego związane są nazwiska pp.
pułkownika Wiatra, starosty Jerzego Neu-
gebautera, który przeznaczył większą sumę
na budowę, por. Wołoszkiewicza i zast. p.

WIEŚCI Z WOJEW. NOWOGRODZKIEGO

Nowogródek.

Zebranie Rady Miejskiej
w Nowogródku.

W związku z zarządzaniem Mini-
sterstwa Spraw Wewnętrznych w
przedmiocie przeprowadzenia nowej
numeraacji domów już do dnia 15 b.
m. (ze względu na rozpoczęcie przy-
gotowania do powszechnego spisu lu-
dności), odbyło się w Magistracie m.
Nowogródka w dniu 6 b. m. nagłe ze-
branie Rady Miejskiej w celu uchwa-
lenia projektu nadania nazw i regu-
lacji szeregu ulic, które nazwy do-
tyczają nie mają, albo uważane są
za jedną ulicę (np. Bazylijska lub
Pieresieka).

Niestety jednak, misja ta zbyt
przypadła do gustu naszym panom
Radnym. To też nie ograniczyli się do
uchwalenia tylko projektu Komisji
Oświatowej, a przemianowali prawie
wszystkie ulice miasta. Nie z tego, że
to narazi biednych obywateli miasta
na nowe koszty przemalowywania
nazw ulicy. Byleby fantazji radnych
stało się zadość. Gorliwie więc wyszu-
kiwali niekiedy z nich w myśli i na
sificie nowych nazw dla naszych ulic.
Wystarczyło aby ktoś podał imię czy
nazwisko rzekomego „uczonego”, a
już — nie poddając w wątpliwość
istnienia takiego — głosowano: „za” i
„nie”.

Dłuższą też dyskusję mieli między
sobą radni z grupy żydowskiej, któ-
rzy w rezultacie — za milczącą zgodą
radnych chrześcijan — uchwalili mia-
nowanie czterech ulic nazwiskami
swoich zasłużonych mężów (!)

A szkoda. Zdaniem moim jest to
rzecz zbyt poważna aby ją zatłaczać
w łonie samych tylko radnych, z któ-
rych wielu ma bardzo ograniczone o-
tem pojęcie. O ile więc projekt Kom-
isji Oświatowej w tej sprawie im nie
wystarczył należało odnieść się z an-
kietą do ogółu obywateli m. Nowo-

kowskiego, jak to słusznie zauważył
w swej recenzji, surowej ale cennej
właśnie przez szczerość i przemysł-
ność wielkich prądów i zadań sztuki
p. Kairukstis, z którym nie mogę się
jednak zgodzić co do opinii o „Wi-
toldzie” p. R. Jachimowicza. Dziekan
L. Ślędzinski, skonstruowałszy zbyt
wielkie podobieństwo do „projektu
pomnika” do swego „Witolda”, wysta-
wion. i opublik. parę mies. wcześniej
wszczął jak wiadomo o to właśnie, w
sferach artystycznych, sprawę zasad-
niczą. Wobec jej nieukończenia lepiej
może ograniczyć się w tej mierze do
tych słów kilku.

Wracając do wystawy ponieść
trzeba, że wśród członków nadzwycz-
ajnych T-wa i gości spostrzegamy
z satysfakcją dość dużą przewagę
skłonności do kultuowania kierun-
ków nowszych i najnowszych w ma-
larstwie jak np. u p. E. Klebanowej,
p. F. Kojuszki, B. Zalkind zwłaszcza
a u najbardziej radykalizujących ale w
dobrym znaczeniu słowa i artystycz-
nym umiarem p. L. Szole. Jej projekt
nadający się bardzo do zrealizowania,
w postaci dekoracji teatralnej, „Bajka
północna” należy niewątpliwie do naje-
i najlepszych eksponatów. Uderza w
nim cennie artystyczne operowanie zła-
czeniem daleko idącego uproszczenia
poszczególnych form składowych z
bogactwem oryginalnego ich zestawie-
nia i oświetlenia w zwartej kompo-
zycji. Szkoda, że to szukanie wartości
kompozycyjnych, artystycznych proble-
mów i nowych dróg, opowiadanie się
zdecydowane za określonymi prądami
nowocześniejszym ogółem, za mało
przejawiają się na tej wystawie. Może
w przyszłości zobaczymy go więcej.
Należałoby tego życzyć i pragnąć.

Dr. Marjan Morelowski.

inspektora Piatuchy. Nowowbudowany dom
imponuje wszystkim swoją wielkością i pla-
nowem rozmieszczeniem sal, znajduje się
bowiem w nim świetlica ze sceną, mogąca
pomieścić 300 osób, czytelnia, biblioteka,
zbrojownia, szatnia ogólna, garderoba me-
ska i żeńska oraz kancelaria.

Zdawaćby się mogło, iż na tak impo-
nujące dzieło zdobyć się może tylko oddział
wielki, tymczasem oddział Z. S. w Wilejce
żywo zaprzecza temu, gdyż liczy zaledwie
30 strzelców i 27 strzelczyń. O wysoko po-
stawionej akcji oświatowej i społecznej od-
działu Z. S. w wilejskim powiecie, świad-
czy chociażby 79 egz. prenumerowanych
pism.

Oddział wilejski jest najlepszym dowo-
dem, iż praca Z. S. na ziemiach północno-
wschodnich żywo postępuje naprzód, zysku-
jąc sobie uznanie społeczeństwa. Uroczy-
stość zaś otwarcia Domu nastąpi dnia 10-go
października b. r. o czym jeszcze doniosę.
Referent W. Ob. Podokrecz Z. S.

Oszmiana.

Pożar.

W zaś. Głodowo, gm. krewskiej spalił
się dom mieszkalny i zabudowania gospodar-
cze Franciszka Skórakowicza.

Spłonęły zbiory. Straty wynoszą 3 tys. zł.

Smorgonie.

Dwa nieszczęśliwe wypadki.

W Smorgoniach upadło kilka desek na
bawiacę się dzieci na podwórku. Deski przy-
gniotły Jaków Sore, liczącą 2 i pół roku.
Doznała ona złamania kręgosłupa i zmarła.
W podwórku kolejarza Jana Górskiego
6-letni syn jego Czesław dostał się pod zło-
żone tam embrowiny cementowe, które o-
suwające się przyniosły go tak, że zginął na
miejscu.

Przyjazd do Wilna ministra Jędrzejewicza.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest przyjazd do Wilna ministra oświaty p. Jędrzejewicza.

P. minister Jędrzejewicz weźmie udział w inauguracji roku akade-
mickiego na Uniwersytecie oraz w posiedzeniu Komitetu Rządowego,
obejmującego pieczę nad grobami królewskimi.

Asfalty pobożnem życzeniem wilnian. Niezrozumiała taktyka władz miejskich.

Szumnie zapowiadane w roku bie-
żącym asfaltowanie ulic, prawdopo-
dobnie skończy się na pobożnem ży-
czeniu wilnian. Przynajmniej tego ro-
dzaju wniosek nasuwa taktyka Magi-
stratu, który mimo spóźnionej pory
wyraźnie zwleka z rozstrzygnięciem

W dniu wczorajszym miała już za-
paść ostateczna i konkretna decyzja,
na posiedzeniu jednak Magistratu
sprawa ta mimo zapowiedzi znowu zo-
stała pominięta. Tymczasem szybko
zbliżająca się zima przekreśla wszel-
kie nadzieje na wykonanie robót as-
faltowych w roku bieżącym.

Echa ostatnich aresztowań wśród komunistów.

Na terenie trzech województw wschodnich aresztowano 145 wyrotowców.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o aresztowaniu działaczy komunistycznych w Wilnie, dowiadujemy się, iż podobne aresztowania miały miejsce również na terenie województwa nowogródzkiego i białostockiego gdzie zlikwidowano szereg jacek komunistycznych, oraz dwa komitety rejonowe K. P. Z. B.

Podezas tych likwidacji aresztowano na terenie województw wschodnich 145 wyrotowców i działaczy komunistycznych. Wśród aresztowanych znajduje się kilku byłych działaczy komunistycznych przy-
byłych do Polski z Z. S. S. R. z polecenia centralnego komitetu wykonawczego K. P. Z. B., celem przeprowadzenia intensywnych przygotowań do wystąpienia w związku ze zbliżającą się 14 rocznicą rewolucji październikowej.

Na wieść o rozgromieniu jacek i komitetów, kilku działaczy i działaczek komunistycznych zdołało zbiec. Za zbiegłymi ro-

zesłano listy gończe, dzięki którym, w dniu wczorajszym w pobliżu Turmont i Dziny zatrzymano 2 zbiegłe agentki komunistyczne, zaś koło Grodna ujęto 2 techników partii komunistycznej.

Podezas ostatnich aresztowań przeprowadzonych wśród komunistów wileńskich przez policję polityczną, aresztowany został między innymi byłby działacz komunistyczny Epstein, przy którym znaleziono obfity materiał obciążający. Podezas eskortowania aresztowanego do wydziału śledczego, udało się mu zmylić czujność eskorty i zbiec. Pościg narazie nie dal pozytywnego wyniku. Za zbiegiem rozesłano listy gończe. Większość aresztowanych, po zbadaaniu przez sędziego śledczego osadzono w więzieniu Łukiskim.

Dalsze dochodzenia prowadzą władze sądowno-śledcze. (c)

Strajk pracowników wszystkich żydowskich instytucji społ.-oświatowych.

Zatrę między Gminą żydowską, a zwią-
zkiem nauczycieli żydowskich wczoraj jesz-
cze bardziej się zaostriżył. Proklamowany
został powszechny strajk we wszystkich ży-
dowskich instytucjach społeczno - oświato-
wych na terenie m. Wilna. Zastrajkował per-
sonel żydowskiej gminy wyznaniowej, wszy-
stkich bibliotek, gimnazjum oraz szkół pow-
szecznych.

W związku ze strajkiem generalnym,

KRONIKA

Sobota 10 Październ.
Dziś: Franciszka Borg.
Jutro: Germana.
Wschód słońca — g. 5 m. 51
Zachód — g. 16 m. 56
Sporządzenie Zakładu Meteorologii U. S. S.
w Wilnie z dnia 9 X — 1931 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach 762
Temperatura średnia + 10° C.
najwyższa + 11° C.
najniższa + 6° C.
Opad w milimetrach — 3,2
Wiatr przeważający: połudn.-zach.
Tendencja barometryczna: stan stały, potem wzrost.
Uwagi: pochmurno, deszcz.

MIEJSKA.

— Starania o kredyty na remont domów.
W dniu wczorajszym Komitet Rozbudowy
m. Wilna przesłał do Ministerstwa Skarbu
obszerny memoriał, w którym ubiega się
o pożyczkę w wysokości 100.000 złotych na
drobne remonty domów. Starania te, jak się
dowiadujemy, mają poprzeć władze wojew-
ódzkie oraz Komitet do Walki z Bezrobociem,
który zainteresowany jest w rozwoju
ruchu budowlanego, gdyż przy odremontowa-
nieniu domów znajdą pracę bezrobotni.

Natychmiast po otrzymaniu kredytów
Komitet Rozbudowy przystąpi do wydawania
właścicielom domów pożyczek na prze-
prowadzenie drobnych remontów domów.

UNIwersytecka.

— Uroczysta Inauguracja roku akade-
mickiego 1931/32 odbędzie się w sobotę dnia
10 b. m. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo
w kościele św. Jana o godzinie 11-jej, od-
prawione przez J. E. Arcybiskupa, Metropol-
itę Romualda Jaiłbrzykowskiego. Następnie
o godz. 12-jej w Auli Kolumnowej Inaugu-
racja roku z następującym programem:
1) Chór, 2) Sprawozdanie J. M. Rektora D-ra
Aleksandra Januszkiewicza za rok akade-
miczny 1930/31, 3) Chór, 4) Wykład Inaugu-
racyjny na temat: „Zagadnienie konstytucji
ustroju ludzkiego” wygłosi J. M. Rektor Dr.
Aleksander Januszkiewicz, 5) Chór.

Wstęp do Auli tylko za zaproszeniami.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Akademickie Koło Muzyczne. Niniej-
szem podaje się do wiadomości członków
orkiestry, iż pierwsza próba powakacyjna
odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o
godz. 12-jej w lokalu Ogniska Akademickiego
(Wielka 24).
Na próbie przyjmowane będą zgłoszenia
nowowstępujących koleżanek i kolegów,
grających na jakimkolwiek instrumencie lub
posiadających solowe głosy.
Nadmieniamy, że w bieżącym roku aka-
demickim będą funkcjonowały następujące
sekcje: orkiestrowa, solowa, mandolinistów
i jazzbandowa.
— Sodalicja Marjańska Akademików.
Zebranie ogólne odbędzie się w niedzielę dn.
11 października 1931 r. o godz. 16 w lokalu
własnym przy ul. Wielkiej 64.
Goście mile widziani.

GOSPODARCA.

— Eksport rekawiczek wileńskich wzra-
sta. Eksport rekawiczek wileńskich w poro-
wnaniu z miesiącem poprzednim wzrósł prawie
dwukrotnie. Wywieziono z Wilna około
9000 tuzinów rekawiczek skórkowych me-
skich i damskich wartości 700.000 zł. głównie
do Anglii i innych krajów europejskich.
Ostatnio rekawicznicy wileńscy otrzymali
zamówienie angielskie na 8000 tuzinów dam-
skich rekawiczek skórkowych letnich.
— Zabieg o rozłożenie na raty należności
za świadczenia przemysłowe. Obowiązek
jednorazowego uskutecznienia wpłaty za
świadczenia przemysłowe spowodował w
ostatnich latach duże trudności dla sfer go-
spodarczych. Wskutek pogłębiającego się
wciąż kryzysu trudności te w roku bieżącym
będą znacznie większe niż zwykle. Już obec-
nie można stwierdzić, że nie jedno z przed-
sięwzięć przed końcem roku bieżącego nie
będzie w stanie wykupić świadectw.

Celem zapobieżenia wynikającym z tego
powodu trudności, ze sfer zainteresowanych
wpłynął do Izby Przemysłowo-Handlowej
w Wilnie wniosek zwroćnia się do Mini-
sterstwa Skarbu o zezwolenie uiszczenia w
ratach należności za świadectwa przemysło-
we na rok 1932.

WOJSKOWA.

— Podatek wojskowy. W „Dzienniku
Ustaw” ukazało się rozporządzenie Rady Mi-
nistrów o podatku wojskowym, wydane na
podstawie art. 90 ustawy o powszechnym o-
bowiązku służby wojskowej.

Na mocy tego rozporządzenia podatek
wojskowy opłacają przeniesieni do rezerwy
na mocy art. 60 ustawy o powszechnym o-
bowiązku służby wojskowej.

1) Uznanii przy poborze za zdolnych do
służby wojskowej z bronią lub bez broni w
pospolitem ruszeniu t. j. kat. B i C.

2) Uznanii przy poborze za zdolnych do
służby wojskowej kat. E.

3) Uznanii w czasie odbywania czynnej
służby wojskowej na zasadzie orzeczenia
wojskowej Komisji lekarskiej za zdolnych
do odbywania służby wojskowej tylko w po-
spolitem ruszeniu (kat. C i B) albo za zu-
pełnie niezdolnych (kat. E), jeśli obniżenie
ich zdolności fizycznych nie pozostaje w
związku przyczynowym ze służbą wojskową.

Skala podatku wojskowego jest dość roz-
legła i wacha się od 0,2 do 2 proc. docho-
dów rocznych.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dn.
ogłoszenia.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Popularna Akademia ku uczczeniu
1500-lecia Soboru Efeskiego. Staraniem Arch.
Instytutu Akcji Katolickiej odbędzie się jutro
w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 13 w sali
T-wa Chrześ. Domu Ludowego przy ul. Me-
tropolitalnej i popularna akademia ku ucze-
nieniu 1500-lecia Soboru Efeskiego, na któ-
rym jak wiadomo, ogłoszony został dogmat
Macierzyństwa Bożego. Wstęp na popularną
Akademię bezpłatny i wolny dla wszystkich.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Podaje się do ogólnej wiadomości Pe-
owiaków, że w niedzielę dnia 11 paździer-
nika r. b. o godz. 17 odbędzie się w miesz-
kaniu Sekretarza Kola Wł. p. Cieciarskiej
Łukiewicz przy ulicy Mickiewicza 44—20
herbata towarzyska, urządzona staraniem
Kola. Jednocześnie p. Badziński udzieli in-
formacji w sprawie oznaczeń Krzyżem Nie-
podległości. Wstęp członkom Kola bezpłatny.
— Odczyt dr. K. Górskiego o Zrom-
skim i Kasprowiezcu wzbudził wielkie za-
interesowanie. Osoba prelegenta, który jest
nie tylko głębokim znawcą przedmiotu, ale i
wyjątkowo porwijającym mówcą, daje gwa-
rancję wysokiego poziomu wieczorów. Szko-
ły średnie, naskutek okólnika Kuratorium
wykupują wielką ilość biletów. W „Orbisie”
odbywa się ożywiona sprzedaż biletów. Od-
czyty odbędą się jutro w niedzielę oraz w
poniedziałek w sali Konserwatorium o godz.
8.30 wiecz. Treść podana jest w afiszach.
Bilety od 50 gr. do 3 zł. w biurze podróży
„Orbis”, Mickiewicza 11.

ROŻNE.

— Podziękowanie. Patronat Zakładu Le-
czniczo-Wychowawczego im. Jędrzeja Śnia-
deckiego w Wilnie składa serdeczne podzię-
kowanie Konsystorzowi Wileńskiemu wy-
znania Ewangelicko-Reformowanego za ofia-
rowaną dla sierot zakładu sumę 50 zł.

— Do Komisji Szacunkowej, jako rzeco-
znawca do spraw podatku autobusowego zo-
stał powołany p. Jan Kalabin, prezes Związ-
ku Właścicieli Autobusów Komunikacji za-
miejskiej woj. wileńskiego.

...
rękawa reportera.—